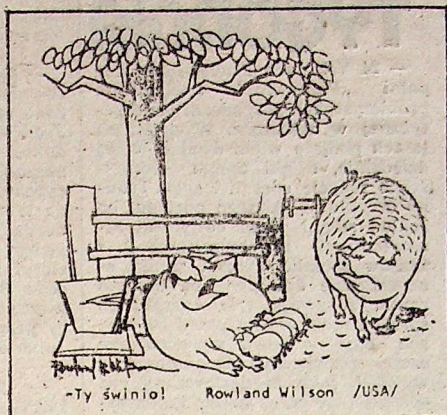


# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 31 (334)

3 VIII 1989 r.

Cena 40 zł

## Pomyślny start Zagłębia



Pięknym akordem — zwycięstwem 2:0 nad czołowym zespołem I ligi, poznańskim Lechem zainaugurowali nowy sezon piłkarze lubińskiego Zagłębia. Był to udany start do jesiennej rundy, trudniejszej zważywszy na eliminacyjne mecze narodowej jednostki, niż zazwyczaj. Już bowiem w środę odbyła się druga kolejka spotkań (relację z Mielca podamy w następnym numerze), a w niedzielę gościć będziemy na naszym pięknym stadionie wielokrotnego mistrza Polski — Górnika Zabrze.

W sobotę, mimo urlopowego okresu, na stadion GOS przybyło ponad 12 tys. widzów, by znów zobaczyć swoich pupili w I-ligowych zmaganiach. Przed rozpoczęciem meczu lubiński zespół odebrał proporzec przyznany przez warszawską centralę za grę fair — 2 miejsce w ubiegłym sezonie.

Od pierwszych minut gospodarze atakowali bramkę Lecha, ale większość akcji kończyła się na przedpolu przeciwnika lub strzały były niecelne. Machaj, Kudyba, Zejer i Szewczyk zbyt późno decydowali się na strzał. Widoczny był brak Eugeniusza Ptaka. Goście natomiast ograniczali się w tym okresie do ataków z kontrą, ale byli wyjątkowo nieporadni. Przez 45 min. Bako ani razu nie musiał interweniować!

Po zmianie pól sytuacja na boisku uległa radykalnej zmianie. Lubinianie ruszyli do zmasowanego ataku, spychając poznaniaków do głębokiej defensywy. Pod bramką Lecha zrobiło się gorąco najpierw po akcji Machaja, a następnie Szewczyka i Kudyby. W 53 min. Góra otrzymał piękne podanie z lewej strony (piłkę musnął jeszcze głową Kudyba) i skierował ją do pustej bramki. Składne akcje Zagłębia nabierają większego rozmachu. Jankowski musi co chwilę interweniować, ale w 58 min. był bezradny, gdy Kudyba z kilku metrów skierował piłkę do bramki. Pierwszy strzał Jankowski odbił, ale „poprawka” naszego napastnika była już celna. Zagłębie nacierało nadal czując słabość poznańskich kolejarzy, którzy widząc, iż mogą przegrać za 3 pkt.,

Zdobywca pierwszego gola Jarosław Góra należał do wyróżniających się piłkarzy lubińskiego Zagłębia. Fot. J. Kosiński

(Dokończenie na str. 13)



# KRONIKA TYGODNIA

— 24 VII Rada Pracownicza kopalni „Polkowice” analizowała problematykę gospodarki energetycznej w zakładzie. W ostatnich latach podjęto wiele działań w tej dziedzinie, dzięki czemu zmniejszono zużycie energii i gazu. Trudno oczekiwać dalszego postępu, bo zakład stanął przed barierami zewnętrznymi. Np. importowane z krajów socjalistycznych silniki energetyczne dostępne na naszym rynku zużywają tyle energii, co sprzęt produkowany przed 20 laty. Nie dają efektów wprowadzane nowe rozwiązania technologiczne w ZWR, jako że dostarczany gaz odznacza się coraz niższą kalorycznością. GIGE narzuca zakładom limity zużycia nośników energii, ale ich producenci nie przywiązują najmniejszej wagi do jakościowej wartości tych nośników. Powoduje to przekraczanie norm, za co odbiorcy muszą płacić wysokie kary. Rada Pracownicza stwierdziła, iż bez określonych przedsięwzięć w skali całego kraju zakładom będzie coraz trudniej racjonalizować tę sferę działania.

— 25 VII przedstawiciele organizacji pod nazwą Międzygminowa Anarchistyczna „Śląsk” zorganizowali przed siedzibą Komendy Garnizonu PGWAR w Legnicy 40-minutową manifestację swych członków. Uczestniczyło około 20 osób w wieku 17–20 lat, nawołujących do rezygnacji z granic

państwowych oraz do wyprowadzenia jednostek radzieckich z Polski. Ich akcja nie spotkała się z zainteresowaniem mieszkańców Legnicy. Służby porządkowe nie interweniowały.

— 25 VII obradowała Rada Pracownicza w ZM „Legmet”. Wyrażono zgodę na powołanie mgr. inż. Franciszka Pawlika — szefa produkcji wydziału hamulców, na naczelnego inżyniera, I zastępcy dyrektora zakładu, który zastąpi na tym stanowisku mgr. inż. Bernarda Słazaka. W związku z objęciem nowej funkcji F. Pawlik złożył rezygnację z przewodniczącego RP. Obowiązki te rada powierzyła dotychczasowemu zastępcy przewodniczącego RP, mgr. inż. Julianowi Chodorowi.

— 26 VII Egzekutywa KW PZPR analizowała aktualne działania organizacji partyjnych w zakładach województwa. O podejmowanych przedsięwzięciach poinformowali członkowie egzekutywy uczestniczący w obradach I sekretarza KZ w hutach „Głogów” i „Legnica”, węzle PKP Legnica-Milkowice, „Famaby” w Głogowie” i PGR Złotoryja. Nie czekając na ogólne wytyczne, zakładowe ognia partii występują z licznymi inicjatywami, odpowiadającymi nowym warunkom. Szczególnie wysoko oceniono nowatorskie podejście KZ w HM „Głogów”.

— 27 VII na posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR w ZG „Rudna” oceniono sytuację społeczno-polityczną w zakładzie i stan nastrojów wśród załogi. Stwierdzono, iż

uległy one znacznemu pogorszeniu. Wpływ na to mają decyzje o zamrożeniu cen i płac, które — zdaniem egzekutywy — wstrzymały bezpodstawnie wypłatę zaliczkową nagrody z zysku za II kwartał w lipcu, co wynikało z porozumienia podpisanego na początku maja ze strajkującymi załogami kopalń miedzi. Zdenerwowanie górników i ich rodzin powoduje aktualną sytuację na rynku, a szczególnie brak podstawowych artykułów żywnościowych. Wg egzekutywy niekontrolowany wybuch niezadowolonych załóg mogą wywołać przedłużające się prace nad nowym porozumieniem placowym, niezbędne jest określenie terminu wprowadzenia akceptowanego przez górników systemu placowego.

● 1 VIII na posiedzeniu Przedstawicielstwa Związkowego KGHM omawiano ustalenia zawarte w podpisanym przez dyrektora Wspólnoty Węgla, przewodniczącego FZZG i przewodniczącego KKG NSZZ „Solidarność” protokole dodatkowym nr 7 do porozumienia placowego górników węgla i sposób ich przeniesienia do porozumienia placowego dla górnictwa miedziowego. Z dniem 1 lipca br. podnosi się stawki plac zasadniczych dla zatrudnionych pod ziemią o 70 proc. i dla pracowników powierzchni o 65 proc. kosztem ograniczenia ruchomych elementów plac, a także zwiększa się specjalne wynagrodzenie z Karty Górniczej dla pracowników dołowych od 20 do 60 proc., dla ZWR od 20 do 50 proc., dla pozostałych od 15 do 40 proc.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 28. 07. 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1566,00 £, tj. 2.100.836 zł (przed mies. 1622,00 £, przed rokiem — 1226,00 £), 3-mies. 1550,50 £, tj. 2.080.042 zł (przed mies. — 1583,0 £, przed rokiem — 1232,50 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 520,50 c/oz troy, tj. 140,00 zł/gram (przed mies. 522,00 c/oz troy, przed rokiem 690,00 c/oz troy).

## KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 28. 07. 1989 R.

dol./£ — 1,6430  
DMK/dol. — 1,88425  
BFR/dol. — 39,475  
SFR/dol. — 1,6265  
FFR/dol. — 6,4100  
YEN/dol. — 139,50  
złoto — 379,95 dol./oz troy, tj. 9,995 zł/gram

## TRAGICZNE ZDERZENIE

25 lipca br. o godz. 18 na drodze szybkiego ruchu w rejonie szybu głównego kopalni „Lubin” doszło do tragicznego w skutkach wypadku samochodowego. Kierowca lady nr rej. LGH 19-53. Tadeusz K., zam. w Osieku, gm. Lubin jadący drogą nr 43 w kierunku Polkowice na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do szybu LG stracił panowanie nad samochodem. W wyniku czego zjechał z prawej jezdni na lewą, biegnącą w kierunku Polkowice — Lubin, doprowadzając do zderzenia z jadącym w kierunku Lubina samochodem audi 100 nr rej. CRC 880, należącym do obywatela szwedzkiego Uwe H. Na miejscu zginęła jego 41-letnia małżonka, kierująca pojazdem. Ich 6-letnia córka doznała urazu czaszki, wstrząśnienia i obrzęku mózgu. złamania obu ko-

ści przedramienia po stronie prawej i kości ramieniowej prawej. Dziecko jest nieprzytomne i przebywa na oddziale intensywnej terapii ZOZ w Lubinie. Zaś na oddziale chirurgii II przewieziony został jej ojciec, który doznał rany łuku brwiowego i ogólnych potłuczeń.

39-letni kierowca lady, z urazem czaszki, wstrząśnieniem i obrzękiem mózgu, złamaniem kości czaszki dołu przedniego, licznymi złamaniami żeber i ranami ciętymi na ciele, przebywa na oddziale intensywnej terapii. Kontuzjowani są też pozostali pasażerowie lady: Tadeusz K., zam. w Lubinie doznał złamania uda prawego i ogólnych potłuczeń, leczony jest na oddziale ortopedycznym. Kazimierz K. z Lubina, który nabawił się urazu głowy i klatki piersiowej, u-

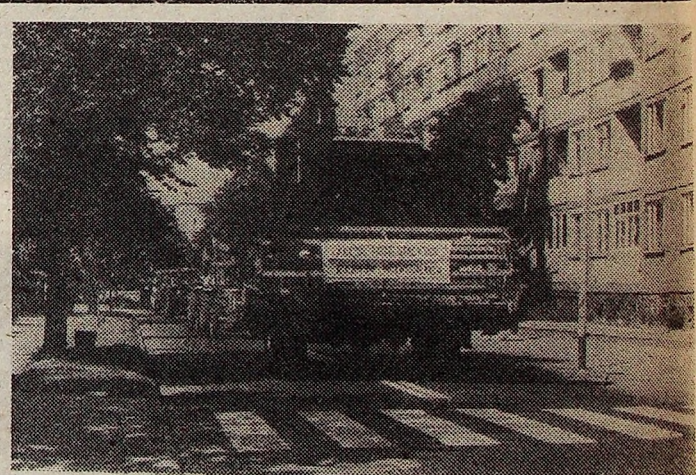
mieszczony został na oddziale chirurgii II, Henryk J., zam. w Lubinie, z urazem głowy i ogólnymi potłuczeniami, po udzieleniu mu pomocy medycznej, udał się do domu.

Oba pojazdy uległy całkowitemu zniszczeniu. Poniesione straty materialne wynoszą 53 mln zł.

Sprawca wypadku był najprawdopodobniej pod wpływem alkoholu.

Niech ten tragiczny wypadek będzie ostrzeżeniem dla wszystkich osób kierujących pojazdami mechanicznymi.

(Jek)



Fot. Jerzy Kosinski

## PROTEST ROLNIKÓW

Legniccy rolnicy przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. 25 lipca przez Lubin przejechało kilkanaście maszyn rolniczych z flagami i napisami żądającymi stworzenia warunków opłacalności produkcji rolniczej. Po kilku okrzykach centrum miasta, rolnicy skierowali się do Legnicy. O godz. 10.45 plac Słowiański i okoliczne ulice wiodące do Urzędu Wojewódzkiego zostały zablokowane przez ciągniki, kombajny, rolników, którzy zjechali się

tu z całego województwa. Trzyosobowa delegacja Związku Rolników Kótek i Organizacji Rolników przedstawiła wojewodzie swoje postulaty analogiczne do zgłaszanych w całym kraju — jak najszybsze urynkwowanie produkcji rolniczej, które poprawi warunki życia i pracy rolników. O godzinie 14.00 akcja manifestacyjna zakończyła się, ale rolnicy zapowiedzieli, że nadal trwa protest.

(bmk)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banas, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mirosław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski, Korkata, Małgorzata Janicka, Urszula Włodarska. Druki: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11



# DUŻO ZALEŻY OD OPOZYCJI

(Rozmowa z posłem WIESŁAWEM CHMIELARSKIM,  
dyrektorem  
Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego)

● W telewizyjnej relacji po wyborze Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta, pokazano pana posła, jak w imieniu budowlanych z Głogowa składa pan gratulacje. Nie ma wątpliwości, że głosował pan — za. Czy przewidywał pan, że aż tylu posłów i senatorów opowie się przeciw? Jak ocenia pan przebieg całej debaty i głosowania?

— Przyznam, że nie spodziewałem się takiego przebiegu głosowania. Przewidywałem, że elita „Solidarności” będzie głosowała za kandydaturą Wojciecha Jaruzelskiego. W głosowaniu okazało się, że było inaczej. Liczyłem również, że posłowie koalicji dokładnie rozpatrzyli wszystkie argumenty za i przeciw, i poprzestali na Mójce wrażeń z całej dyskusji. 19 lipca nie są zbyt optymistyczne. Kolejny raz dało się odczuć, że każda próba pójścia do orszaku wywołuje mocną reakcję blokowania decyzji, robienia zamętu. Jeśli dalej będzie tak, jak do tej pory, to zyskamy sobie opinię rozgadanego Zgromadzenia Narodowego.

● Sprawa wyboru prezydenta przesłoniła trochę dwa poprzednie posiedzenia Sejmu. Chciałabym jednak do nich wrócić i zapytać o pierwsze wrażenia z pracy w Sejmie.

— Sądzę, że przez dwa pierwsze posiedzenia, zarówno Sejm, jak i Senat zajmowały się rzeczami mało istotnymi. Godzinami debatowano o sprawach, które można było spokojnie odłożyć na później. Wielu posłów występowało chyba tylko po to, aby pokazać, że są aktywni. Wygłaszali płomienne przemówienia o drobnych sprawach. Wszystko to prowadziło do ośmieszania Zgromadzenia Narodowego. Mogłoby się wydawać, że zapomnieliśmy, iż najważniejszą sprawą jest wybór prezydenta, pilna potrzeba powołania nowego rządu. Czas uciekał a parlament zajmował się kwestiami proceduralnymi swojej pracy i kruszył kopie o nazwy komisji. Myślę, że przyczyną takiego stanu rzeczy tkwią w tym, iż sukces „Solidarności” jest większy niż się spodziewały obydwie strony. Gdyby wybory przebiegały tak, jak ustalono przy Okrągłym Stole, albo chociaż głosowano nie na blok, a na konkretnych ludzi, to sytuacja byłaby inna. Naród głosował jednak przeciw komunizmowi.

● Wspomniał pan o nadmiernej zainteresowaniu Zgromadzenia Narodowego drobnymi sprawami...

— Tak, przez dwie debaty nie wybraliśmy prezydenta, choć wszyscy mówimy o potrzebie porządkowania naszego kraju, dążenia do normalności. Rząd Rakowskiego w takiej sytuacji politycznej nie mógł normalnie funkcjonować. Prezydenta nie było, rządu praktycznie też i jakby nikt nie zauważał, że czas pracuje na naszą niekorzyść. Gdyby dotrzymano ustaleń Okrągłego Stołu, to już dawno byłibyśmy w połowie tworzenia się nowej władzy wykonawczej, proces formowania rządu musiał przecież trochę potrwać. Zamiast decyzji, mieliśmy niejasne snucie rozważań czy ludzie spod znaku „S” nie powinni przejąć władzy lub też choćby jej części. Słychać było różne uwagi, a wśród nich — prezydent wasz, premier nasz. Jestem przekonany, że opozycja nie ma dziś jeszcze odpowiedniej kadry, aby przejąć władzę.

● Decyzja rządu Rakowskiego o zamrożeniu plac i cen została przez bardzo wiele osób źle odebrana. Dziennikarka „Polityki”, moim zdaniem celnie, przyrównała ten zabieg do leczenia lisyń przez naklekanie plastra na pozostawienie

stałych jeszcze włosach. Czy zamrożenie nie skomplikuje, uelakotnie mówiąc, naszej sytuacji gospodarczej?

— Rząd musiał podjąć taką niepopularną decyzję, aby zahamować proces masowego wykupu towarów z rynku. Po to również, aby przerwać szeroką, rozlewającą się falę żądań placowych, rozpoczętych przez przedsiębiorstwa komunikacyjne. Doszło do takiej absurdalnej sytuacji, że przy średniej krajowej płacy wynoszącej 80—90 tys. złotych, strajkujący pracownicy otrzymali tam podwyżki po 100 tys. zł. Taki wypływ pieniądza na rynek pustoszy sklepy, wywołuje panikę. Nie można było zamrozić tylko plac. Zamrożenie i cen, i plac było jedynym sposobem, aby rząd mógł zacząć porządkować gospodarkę.

● A więc, pana zdaniem, było to konieczne? W lipcu nie doczekaliśmy się wyraźnych działań, mających wprowadzić jakiś porządek, a tymczasem opustoszały półki w sklepach, aby zrealizować kartki trzeba stać kilka godzin pod sklepem i tak oferującym mały wybór wędlin i mięsa?



— Decyzja była absolutnie konieczna. Żywiłowy wzrost plac nie prowadził do niczego dobrego. Popiecinio jednak błąd, jeśli chodzi o artykuły rolne. Nie można było podnieść ich cen w lipcu, ale trzeba było obiecać, że ceny produktów rolnych dostarczonych w tym miesiącu będą przeliczone po odmrózeniu na nowe ceny. A tak doszło do sytuacji, że rolnicy wstrzymują się z dostawami, w sklepach pusto, a że przechowywana żywność niszczeje. Jeśli powołany zostanie nowy rząd, to będzie on musiał jak najszybciej przedstawić program, bo inaczej będzie to, co na początku lat osiemdziesiątych — puste półki i... Dużo tutaj zależy od opozycji, od jej postawy w parlamencie. Potrzebne są szybkie decyzje, ich blokowanie nie przyniesie niczego dobrego.

● Mówimy o porządkowaniu gospodarki, a tymczasem Zgromadzenie Narodowe ugrzęzło w dysputach na temat indeksacji. Dlaczego o indeksacji mówi się już od początku roku, a do tej pory nie ma nawet opracowanych zasad jej przeprowadzenia? Czy Zgro-

madzenie Narodowe dyskutując o indeksacji kogoś nie wyręcza? Czy w tej chwili taki manewr placowy ma jakiś sens?

— Decyzje o indeksacji zapadły przy Okrągłym Stole, teraz parlament chce dotrzymać tych ustaleń. Nie wszystkim posłom oczywiście się to podoba, ale skoro wcześniej na szerokim forum podjęto takie ustalenia... Indeksacja nie jest opóźniona. Pierwsze przymiarki były robione w maju, po pierwszym kwartale. Okazało się wtedy, że szybciej rosty place niż ceny i nikomu nie należy się indeksacja. GUS opracował już dane za II kwartał i na tej podstawie można będzie robić już przymiarki. Problem jednak w tym, że nie ma jednomyślności. Reguły przyjęte przy Okrągłym Stole nie są dziś do przyjęcia. Jak teraz wszystkich pogodzić, przeprowadzić tę operację z sensem, głowi się komisja nadzwyczajna. Co prawda rząd przedstawił wcześniej projekt, ale było to zdanie po zdaniu przepisanie tekstu z ustaleń Okrągłego Stołu. Jeśli indeksacja ma przynieść jakies rezultaty, nie może być antymotywacyjna. Dać wszystkim po równo jest najłatwiej, tylko co dalej. Komisja nadzwyczajna

szuka najlepszej formuły i być może, już na następnym posiedzeniu Sejmu przedstawi swoje propozycje.

● Podczas sejmowej debaty zabierał pan głos na temat indeksacji. Dla słuchaczy było oczywiste, że nie jest pan jej zbyt entuzjastą. Co będzie gdy ruszy zapowiadany wolny rynek produktów rolnych? Wtedy nie będzie innego wyjścia, albo do portfela przeciętnego Polaka wpłynie jakieś wyrównanie, albo rozpoczyna się kolejna strajki?

— Najważniejszą dziś sprawą jest urynkwienie gospodarki żywnościowej. Przy czym słowo urynkwienie jest tu dość złudne i to dopóty dopóki tak jak do tej pory rozwiązywany będzie system skupu produktów rolnych, a więc nie będzie konkurencji dla PZZ-ów i punktów skupu żywności. Po wprowadzeniu nowych cen, na efekty trzeba będzie poczekać co najmniej pół roku, bo tyle czasu potrzeba, aby wprowadzić świeżość. Musi nastąpić odciążenie od dotacji artykułów żywnościowych. Bo teraz litę mleka jest tań-

szy niż butelka oranżady. Faktycznie zapowiada się druga indeksacja, a może będzie to nosiło inną nazwę, np. rekompensata. Na to jak „wyrównanie” i dalsze decyzje, porządkujące gospodarkę, ale zmuszające do zaakceptowania pasa, więc niepopularne, zostaną przyjęte, olbrzymi wpływ będzie miała postawa członków parlamentu. Jeśli decyzje będą wyważone i podjęte w miarę jednomyślnie, bez przerw, rozgrywania swoich partykularnych interesów, to myślę, że w kraju będzie spokój.

● Co po urynkwieniu i drugiej indeksacji lub też — to zresztą jak pan sam powiedział — nazewnictwa — rekompensacie?

— Parlament musi podjąć decyzję co do ustawowych rozwiązań powiązania kierownictwa gospodarczego z interesem indywidualnym. W październiku powinniśmy otrzymać opracowany przez nowy rząd projekt reguł działania w przyszłym roku plus ustawę budżetową, oczywiście projekt.

● Jak przebiegają obrady Klubu Poselskiego PZPR? Czy toczą się tam ostre dyskusje, czy też panuje jednomyślność?

— Klub zrzesza 173 członków partii. Muszę powiedzieć, że działamy aktywnie. Do tej pory zajmowaliśmy się takimi sprawami, jak np. wytypowaniem kandydata na prezydenta. Stanowisko członków wobec Wojciecha Jaruzelskiego było podobne — tylko jedna osoba wyraziła sprzeciw. Nie ma jednomyślności, przy kilku wstrzymujących się, wybraliśmy przewodniczącym klubu Mariana Orzechowskiego. Nie ma jedynomyślności co do ilości i rodzaju komisji sejmowych. Zaprotestowałem gdy okazało się, że w projekcie nie ma komisji budownictwa. Zaproponowano jedynie komisję samorządu terytorialnego, gospodarki przestrzennej, komunalnej i mieszkaniowej. Nie można pozwolić na obniżenie rangi budownictwa. Wystąpiłem więc z propozycją, aby w projekcie jako drugą po komisji rolnictwa i gospodarki żywnościowej zapisać komisję budownictwa, gospodarki przestrzennej, komunalnej i mieszkaniowej. Członkowie klubu PZPR są zgodni co do tego, że nie chcą w koalicji dominować i narzucać swego zdania pozostałym partnerom. Klub Poselski PZPR będzie aktywnie uczestniczył w II części XIII Plenum KC PZPR. Posłowie partyjni chcą mieć wpływ na kierunki zmian, które muszą się w partii dokonać.

● Czy istnieje współpraca między członkami parlamentu rekrutującymi się z województwa łecnickiego?

— Do tej pory czy w podróży, czy też w kuluarach spotykaliśmy się w trójkę: dwóch posłów z PZPR i poseł Grabowiecki z ZSL. Z członkami Komitetu Obywatelskiego spotykaliśmy się tylko raz, gdy zaproszono wszystkich posłów i senatorów do Urzędu Wojewódzkiego. A szkoda! Podczas pobytu w parlamencie czas jest tak wypełniony, że dłuższe dyskusje w kuluarach nie wchodzi w grę. Myślę, że dużą rolę do odegrania ma tu wojewódzki klub poselski, z czasem powinien się on stać miejscem dyskusji, uzgadniania jednolitego stanowiska w sprawach gospodarczych, regionalnych reprezentujemy wszyscy, mimo różnych poglądów, całe województwo i jego interesy. Myślę, że współpraca z kolegami zwanymi z Komitetem Obywatelskim z czasem się ułoży, że w naszych poglądach znajdziemy wspólne akcenty. Nie wyobrażam sobie sytuacji abyśmy w ogóle nie podjęli dialogu.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
BOŻENA KONCZAL



Była to dziwna konferencja prawnicza. I chociaż przebieg miała zwyczajowy, zgodny z tradycyjnym rytuałem, w moich oczach urosła do rangi wydarzenia zwiastującego zupełnie nowe czasy. Zderzyły się na niej dwa światy: stary, oparty na wieloletnich obyczajach i przyzwyczajeniach, i nowy kształtowany przez mechanizmy społeczeństwa obywatelskiego, w którym wolna gra sił ma być istotą samoregulacji. Ta konferencja była przykładem ścierania się nowego ze starym, próbą znalezienia modus vivendi w skomplikowanych warunkach okresu przejściowego.

Konferencję zwołał Piotr Czerniak, wiceprezydent Lubina, aby, jak to określił na wstępie, odwołać się do opinii publicznej, w celu wywarcia moralnej presji, na ludzi i instytucje uprawiające działalność społeczną. Urząd Miasta, w oczach społeczeństwa jest za to, de facto, odpowiedzialny, ale, de iure, nie ma żadnego prawa do ingerencji w wewnętrzne sprawy niezależnych organizacji. Pozostaje więc tylko moralny prężerz.

Jak wynikało z obszernego oświadczenia wiceprezydenta, dwie lubińskie spółdzielnie mieszkaniowe „Przylesie” i „Zagłębie Miedziowe” wypowiedziały umowy dzierżawne dwóm firmom handlowym — „Społem” i MSZiZ — co w praktyce oznacza likwidację wielu sklepów spożywczych, zwłaszcza na Przylesiu. Spółdzielnie mieszkaniowe, wypowiadając stare umowy, podpisały wiele lat temu, podyktowały tak wygórowane warunki ekonomiczno-finance, na jakich miałyby być podpisane nowe kontrakty dzierżawne, że obie spółdzielnie handlowe nie są w stanie im sprostać. SM „Przylesie” zagroziła np. że podniesie czynsz o 300 procent, co oznacza opłatę 2400 złotych za metr kwadratowy powierzchni, nie licząc faktu, że każdy sklep należy kupić w drodze przetargu. A że przetarg ma mieć charakter nieograniczony, więc handlowcy obawiają się, że nie będą w stanie wytrzymać konkurencji i przetarg przegrają. Nie jest bowiem tajemnicą, że spółdzielczy handel robi bokami i od dawna balansuje na krawędzi ekonomicznej upadłości.

Wiceprezydent oświadczył, że jest przekonany, iż większość lokali trafi w ręce prywatne, i tam, gdzie teraz handluje się masłem, makiem i chlebem, zacznie się oferować ekskluzywne ciuchy. Wiceprezydent nie ma oczywiście nic przeciwko ciuchom, ale jako człowiek odpowiedzialny za handel z ramienia magistratu zastanawia się, gdzie mieszkańcy będą się zaopatrywać w podstawowe artykuły żywnościowe. Wiceprezydent nie przekonują zapewnienia prezesa SM „Przylesie”, że w umowach z nowymi właścicielami zagwarantuje się utrzymanie dotychczasowej specjalności placówek handlowych. Nawet jeśli nowy właściciel przyjąłby taki warunek, to w każdej chwili mógłby od niego odstąpić bez żadnych konsekwencji, albowiem tak sporządzona umowa wykracza poza

ramy prawne. Każdy sąd może ją rozwiązać bez żadnych ceremonii.

„Pragnę mocno podkreślić — powiedział wiceprezydent Czerniak — że podjętych przez zarządy spółdzielni uchwał administracja państwowa nie może wstrzymać żadnymi decyzjami. W stosunku do lokali spółdzielczych nie obowiązują bowiem przepisy ustawy „Prawo lokalowe”. Ponieważ mamy poważne wątpliwości czy uchwały te są zgodne z wolą członków spółdzielni mieszkaniowych, sprawę tę, za pośrednictwem prasy, chcę uczynić wiadomą ogółowi mieszkańców miasta.”

Zacząłem od stwierdzenia, że była to dziwna konferencja, albowiem bardziej przypominała radę produkcyjną, niż spotkanie z prasą, na którym zazwyczaj tylko jedna strona składa oświadczenie i odpowiada na pytania. W tej konferencji wzięli udział wszyscy zainteresowani. Wywiązała się więc ostra polemika pomiędzy przedstawicielami spółdzielczości mieszkaniowej i han-

dzy — argumentowali handlowcy. Nie mamy gotówki, żeby kupić dzierżawione lokale, nie stać nas na płacenie tak wygórowanego czynszu, nie stać nas nawet na zaciągnięcie na ten cel kredytu, bo nie będziemy w stanie go spłacić. Powszechnie wiadomo, że handel żywnością jest interesem nieopłacalnym. Gdyby było inaczej to brano by takie sklepy w agencję. Tymczasem nikt się do tego nie garnie.

Na tym można by urwać wątek konferencyjny, albowiem spotkanie zorganizowane przez wiceprezydenta, skończyło się w zasadzie na skrzyżowaniu argumentów, po raz chyba nie pierwszy i zapewne nie ostatni. Nie mogło się zresztą skończyć inaczej, gdyż sytuacja ma postać klasycznego pata. Żadna ze stron nie ma możliwości wykonania ruchu.

Kondycja finansowa spółdzielczości mieszkaniowej nie jest dobra i kolejne podwyżki czynszu ratują ją nie na długo. Poważne problemy ma Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zagłębia Miedziowe-

wiąże się z totalną awanturą, poszukując najroźniejszych sposobów zarobienia pieniędzy. Pomysł sprzedaży sklepów, do tej pory wypuszczonych w dzierżawę, jest jednym z nich. Można to oczywiście uznać za postępowanie amoralne, czy amoralne, ale czy interesach nie ma miejsca na uczucia i spółdzielczość mieszkaniowa nie będzie się nimi kierowała. Co do tego nie należy mieć złudzeń.

Ze spółdzielczością handlową jest zupełnie podobnie. Tu wszystkie wady modelu spółdzielczości upaństwowionej nałożyły się niskie marże handlowe na artykuły spożywcze. Na tym interesie nie tylko nie można zarobić, ale bywa, że zyski nie pokrywają kosztów. Małe sklepy spożywcze są z zasady deficytowe. Takie organizacje jak „Społem” czy MSZiZ, które w strukturze sprzedaży mają przewagę żywności — egzystują na krawędzi ekonomicznej wiarygodności. Często jest to chroniczny stan „braku trwałej zdolności kredytowej”. Nie znam przykładu żadnej większej spółdowskiej inwestycji, nie licząc z lat minionych, kiedy zresztą budowano nie za swoje pieniądze, a bywało, że i ponad miarę, teraz stały się swoistą pułapką kredytową. Wpadła w nią własnie lubińska „Społem”, której zafundowano dwie wielkie inwestycje, które trzeba będzie spłacać jeszcze w XXI wieku. Lublińska spółdzielnia przez wiele lat nie będzie w stanie wyasygnować ani grosza na budowę nowych obiektów. Nic więc dziwnego, że manewr spółdzielców od mieszkańcy wywołał zdenerwowanie handlowców i magistratu. Sytuacja — biorąc pod uwagę jej społeczny wymiar — jest bowiem niezwykle

# NA ROZDROŻU

JANUSZ DOBRZAŃSKI



Branża spożywcza się nie opłaca — i to jest curiosum na skalę Europy.

Fot. Archiwum

dłowej. Można by tu wytoczyć całą litanię argumentów, jakimi posługiwały się obie strony, aby obronić swoją rację. Całą tę kwestię można jednak sprowadzić do wspólnego mianownika — o pieniądze. Oba przeciwnie obozy udowodniły, sobie wzajemnie, że są biedne i cierpią na chroniczny brak gotówki. Przewaga spółdzielczości mieszkaniowej polega zaś na tym, że może ona dyktować warunki. Jeśli jest się właścicielem lokali, to można z tego wyciągnąć pieniądze. I spółdzielczość mieszkaniowa zamierza to zrobić w trosce o własne interesy.

Ja mam 70 milionów deficytu — argumentował dramatycznie prezes SM „Przylesie” — i nikt nie obchodzi skąd ja wezmę pieniądze na jego pokrycie! Dla mnie dobry jest każdy sposób, który przyniesie rezultat. Ja rozumiem kłopoty handlowców, ale nie kieruję instytucją filantropijną tylko spółdzielnią, która administruje osiedlem, w którym mieszka ponad 30 tysięcy ludzi! Niskie marże powodują, że cierpią na chroniczny brak pienię-

go”, chociaż jest organizacją zaliczaną do najlepiej prosperujących na Dolnym Śląsku. Spółdzielczość mieszkaniowa jako całość zbiera owoce totalnego upaństwowienia i centralnego dekretowania tego, co było zaprzeczeniem zbiorowej przedsiębiorczości. Spółdzielczość próbuje ewoluować w kierunku spółdzielczości prawdziwej, ale bagaż przeszłości jest zbyt poważnym obciążeniem, aby był to proces szybki i skuteczny. Nie da się pływać z kamieniem u szyi. Dlatego budownictwo mieszkaniowe przeżywa głęboką zapaść. I na razie nie nie wskazuje na to, aby szybko się z niej wydobyło. Spółdzielnie-molochy, grupujące nawet po kilkadziesiąt tysięcy członków, będące zaprzeczeniem spółdzielczości są skrajnie niemobilne i w większości balansują na krawędzi ekonomicznej ruiny. Klasycznym przykładem jest „Przylesie” z 70 milionami deficytu.

Nie więc dziwnego, że zarządy spółdzielni, bojąc się jak ognia kolejnych podwyżek opłat czynszowych, co za każdym razem

Jeżeli sklepy pójdą pod młotek licytatora i dostaną się w prywatne ręce, to jest wielce prawdopodobne, że przestanie się w nich handlować chlebem i makiem, a zacznie czymś innym, bardziej ekonomicznie opłacalnym. W ten oto sposób kolejna sfera naszego życia gospodarczego, w sposób namacalny, znalazła się na rozdrożu. Kiedyś sprawa byłaby prosta: prezydent albo sekretarz partyjnego komitetu zakazałby spółdzielcom od mieszkańcy wykonania zamierzonego manewru. Teraz zrobić się tego nie da. I bardzo dobrze, bo jeśli myślimy o demokratyzowaniu gospodarki to nie może być inaczej. Życie gospodarcze musi się regulować samo. Do tego potrzebne są jednak określone mechanizmy samoregulacji, jednakowe dla wszystkich. Ta mechanika ma jednak poważne wady. To nie jest przypadek, że w tempie lawinowym powstają butik handlujące drogimi ciuchami, a otwieranie sklepów z żywnością idzie jak po grudzie. Ten trend jest wynikiem funkcjonowania określonego systemu marż handlowych, który sprawia, że branża spożywcza się nie opłaca. I jest to curiosum na skalę Europy.

Być może, że spółdzielczość mieszkaniowa ugnie się pod presją opinii publicznej — na co liczy wiceprezydent Piotr Czerniak — i wycofa się z całego przedsięwzięcia. Trzeba jednak liczyć się z tym, że ściśnięta ciężarem własnych problemów ekonomicznych może do pomysłu powrócić. Co będzie wówczas?

Opisany tu przykład jest dowodem, że reformowanie naszej gospodarki i stosunków w niej panujących prowadzimy nieudolnie i ponosimy koszty zbędne, których można uniknąć. Kto odpowie na to i dlaczego?

PS. Należy dodać, że w istocie czynsze dzierżawne postanowiła podnieść SM „Przylesie”. Liczne mogą rozciągająca odpowiedzialność także na MSZiZ, użyta w oświadczeniu wiceprezydenta, jest nieuzasadniona.



## ZUS INFORMUJE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Złotorzy informuje, że w dniu 15 maja 1989 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie uprawnień do wcześniejszej emerytury pracowników oświaty emerytujących się dziećmi wymagających stałej opieki (Dz. U. nr 28, poz. 149 z dnia 18.05.1989 r.). W myśl powyższego rozporządzenia matka, która nie mogła lub nie może kontynuować zatrudnienia z powodu stanu zdrowia swojego dziecka, wymagającego (bez względu na wiek) jej stałej opieki oraz pielęgnacji lub pomocy w czynnościach samoobsługowych przysługuje prawo do wcześniejszej emerytury, jeśli spełnia łącznie następujące warunki:

1. Ma okres zatrudnienia co najmniej 20 lat.

2. Sprawuje osobistą opiekę nad dzieckiem które:

a) zostało zaliczone do I grupy inwalidów, bez względu na przyczynę chorobową inwalidzтва, albo

b) zostało zaliczone do II grupy inwalidzтва z powodu nzw. stanów chorobowych:

— całkowita dysfunkcja kończyn górnych lub dolnych, niedowłady oraz porażenie uniemożliwiające samodzielne poruszanie się i kontrolowanie czynności fizjologicznych,

— umiarkowane, znaczne i głębokie upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, uszkodzenie lub choroba centralnego układu nerwowego uniemożliwiająca samodzielność w decyzjach lub czynnościach życia codziennego,

— lekkie upośledzenie umysłowe z towarzyszącymi kalekectwami znacznego stopnia w zakresie narządów ruchu, wzroku, słuchu lub innymi przewlekłymi stanami chorobowymi bardzo poważnie upośledzającymi sprawność organizmu,

— inne choroby upośledzające w bardzo poważnym stopniu sprawność organizmu.

W razie śmierci matki albo w innych przypadkach uniemożliwiających jej sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem, jak również w razie pozbawienia matki władzy rodzicielskiej, z prawa do wcześniejszej emerytury, na warunkach określonych wyżej może skorzystać:

1. Ojciec, jeżeli ma 25-letni okres zatrudnienia,

2. Inna osoba, która przyjęła dziecko na wychowanie w ramach rodziny zastępczej albo została ustanowiona jego prawnym opiekunem i wychowuje dziecko.

Starszy inspektor  
mgr Tadeusz Laurowski

## "ECHO ZŁOTORYI"

to tytuł miesięcznika, którego pierwszy numer ukazuje się z początkiem października w Złotorzy. Edytorem pisma jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej zainteresowane popularyzowaniem historii i walorów turystycznych regionu. W miesięczniku nie zabraknie miejsca dla problematyki gospodarczej, sportu, a nawet... lokalnych plotek. Pierwszy numer powinien szczególnie zainteresować mieszkańców wsi, zawierał bowiem będzie relacje i wnioski z zakończonych przed paroma dniami kampanii zebrań wiejskich. Dla radnych i wszystkich ciekawych losów miasta będzie to stałe źródło informacji. Już teraz w siedzibie redakcji — plac KRN, biuro Miejsko-Gminnej Rady Narodowej — przyjmowani są ci, którzy chcieliby zrobić reklamę swojej firmie, ogłosić zamianę mieszkania czy chęć kupna albo sprzedaży określonych artykułów. "Echo Złotoryi" w dwutygodniowym (na początek) nakładzie rozprowadzane będzie poprzez sieć sklepów spożywczych, na terenie miasta, gminy i regionu.

hal



Zakładowe studio nagrań w „Legmecie”.

Fot. T. Cieniuch

# KAMERA, MIKROFON I...

W zakładzie rzemieślniczym, gdzie zatrudnionych jest kilka czy kilkanaście osób, nikomu nie przyszłoby do głowy, aby utworzyć Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji. Tam wszelkie wiadomości, przekazać można bezpośrednio przy pracy lub podczas przerwy na śniadanie. W firmie zatrudniającej ponad tysiąc osób taki sposób informowania jest niemożliwy. Radio podaje wiadomości ze świata i kraju, a jednemu z tysięcy przedsiębiorstw robi reklamę w wyjątkowych przypadkach. Plakaty z gazety można powiesić na ścianie, ale trudno, aby wszystkim podobała się Sabrina czy Michael Jackson. Zresztą nie wszędzie takie zdjęcia pasują.

Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji w Zakładach Mechanicznych „Legmet” oceniany jest różnie. Są tacy, którym kojarzy się on wyłącznie z ideologicznym szkoleniem i komórką partyjną. Inni mówią że szkoda na taką działalność pieniędzy. Jednak wiele osób chętnie słucha 15-minutowych audycji, wszyscy zwracają uwagę na zmieniającą się kolorowe plansze i fotogazetki. Zadowoleni są z pewnością pracownicy, którzy dzięki umiejętności operatora kamery Zbigniewa Jedruszaka oglądają mogą swoje wycieczki nad morzem dzieci. Nakreślony niedawno film o procesie technologicznym odlewni goście z zewnątrz uznali za efekt pracy fachowców. Następny, na zlecenie służb bhp, przestrzec ma przed zagrożeniami przy konkretnych maszynach.

— Z tą komórką partyjną to przesada — mówi Krystyna Barabasz, szefowa ZOKI — współpracujemy z OOP, jak z każdą inną organizacją działającą w zakładzie. W radiowęzle wszystkie mają swój dzień na zaprezentowanie dokonań. Do tego grafiku nie weszła jeszcze „Solidarność”, ale myślę, że nie mogą na nas narzekać. Każdy komunikat czy informację, jakie chcieli założyć przekazać, „poszły w eter”. Owszem, zapraszamy interesujących lektorów, ale przecież szkoleń nie prowadzimy. Co roku egzaminujemy wraz z Radą Programową ocenianą naszą działalność. Zbigniew Tamiola, sekretarz ideologiczny KZ PZPR współpracuje z nami i trzeba przyznać że zna się na tym, przed kilku laty był współautorem audycji młodzieżowej. Zarzut, że jesteśmy komórką par-

tyjną nie ma racji bytu. Podobnie jest z pieniędzmi. Nasz 5-osobowy zespół opłacany jest z Funduszu Aktywizacji Załogi. Wszystkie wydatki na działalność są refundowane, czasem korzystamy z dotacji dyrektora. W ubiegłym roku wydaliśmy około 5 milionów złotych, teraz o 2 miliony więcej.

Dyrektor naczelny „Legmetu” Józef Spyra jest największym sprzymierzeńcem ośrodka. Uważa, że o zakładzie powinno się mówić często, najlepiej gdyby to były dobre informacje, choć złych ukrywać nie zapiera. Liczy na to, że młodzi ludzie decydując się na pracę, wybiorą zakład, o którym coś już wiedzą.

O tym, jak ważna jest popularność przekonujemy się na każdym kroku, ot choćby ostatnia kampania wyborcza. Reklamowanie się za pięć dwunasta rzadko przynosi pożądane efekty. Nie znaczy to, że w zakładzie wszyscy chętnie mówią o swojej pracy. Na odlewni, na przykład, zastanawiają się nieudana, ich zdaniem, publikacją w lokalnej gazecie. Inni milkną na widok mikrofonu. Kiedy ma się świadomość, że słuchać, a potem oceniać wypowiedź będą koledzy i szefowie, wstaje asekuracja. Cóż, nadeszły czasy, kiedy mówić można na wszystko i odpowiedzialność za słowo rośnie.

Być może za przykładem naczelnego kierownika wydziałów zmienia zdanie. Nagrane niedawno „100 pytań do dyrektora” wzbudziło w firmie spore zainteresowanie, nie było tematów tabu, a telefonów z prośbą o powtórzenie audycji co najmniej kilka.

Dobrze układa się współpraca ZOKI z inżynierami i racjonalizatorami zrzeszonymi w zakładowej organizacji NOT. Na ich wniosek zakupiono kamerę i magnetowid, którymi posługuje się Zbigniew Jedruszak, operator i przyszłowiowa, złota rączka — jeśli trzeba, sam naprawia sprzęt. Zainteresowani zakupem wyrobów „Legmetu” już nie czarno na białym, ale w kolorze przekonane się mogą o zaletach prototypowych urządzeń. Właśnie teraz przedstawiciele zakładu reklamują w Rumunii wozy samojezdne. Choć papierowej technicznej dokumentacji zabrali ze sobą kasetę video. W ten sam sposób w Legnicy zaprezentowano sterowane numerycznie obrabiarki z chłocanowskiej Fabryki Urządzeń Mecha-

nicznych, nie trzeba było organizować wycieczek i dodatkowych wyjazdów służbowych, obrabiarki prawdopodobnie już niedługo pracować będą w „Legmecie”.

Od pewnego czasu przedsiębiorczy zespół ośrodka świadczy usługi na rzecz pracowników zakładu a także dla osób z zewnątrz. Zarabia na siebie kamera, bo za godzinę nagrania legmetowcy płacą 15 tysięcy, a klienci spozza firmy 25 tys. złotych. Przy usługach WDK (30 tys. zł) i ofertach z „Megasamu” (48 tys. zł), nie są to ceny wygórowane, chętnych jest coraz więcej. Podobnie funkcjonuje pracownia fotograficzna. Tadeusz Cieniuch szybko i taniej niż w mieście robi oraz wywołuje zdjęcia. Nie mało zajęć mają plastycy. Przy okazji większych uroczystości wykonują dekoracje dla miasta. W zakładzie nie muszą już zaglądać do kalendarza — plakaty, firmowe reklamówki, oprawa plastyczna ogólnych i wydziałowych imprez — byleby tylko materiałów starczyło. Aleksander Rakoczy pochwalił się może projektem i wykonaniem tablicy pamiątkowej dla Zespołu Szkół Hutniczych im. Henryka Pobożnego. Żadna z uroczystości barbońkowych, piwne karczmny festyn nie mogą się bez reprezentacyjnego dla zakładu zespołu obyć. Przygotowują program, nagłośnienie, dekoracje. Później są zdjęcia, krótka relacja filmowa, można wspominać, poplotkować, a to dla atmosfery w zakładzie rzecz nieobojętna.

Planów i pomysłów pięćosobowy zespół ZOKI ma sporo, brakuje tylko redaktora w radiowęzle i niewielkiego choćby reporterskiego magnetofonu. Przy maszynie, na wydziale ludzie są bardziej niż w studiu nagrań, rozmowni. W sferze marzeń pozostaje zainstalowanie w poszczególnych obiektach monitorów, tak aby sprawdzonego „Schneidera” nie wozic ze sobą za każdym razem, gdy zainteresowani materiałem są konkretni ludzie i wyświetlanie go na stołowie nie ma sensu. Monitory zastąpić mógłby jeszcze jeden magnetowid, ale jedno i drugie to już spore koszty, może kiedyś...

(hal)



## POWRÓT „SOLIDARNOŚCI”

● Jak wyglądały powtórne naderżiny „Solidarności” w waszej kopalni, bo z tego co wiem próby jej legalizacji zostały podjęte już w 1987 r.

— „Solidarność” w Zakładach Górniczych „Polkowice” istniała cały czas od jej powstania w sierpniu 1980 r., nie zniknęła też po 13 grudnia 1981 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego w „Polkowicach”, podobnie jak w innych zakładach LGOM i całej Polski, miał miejsce strajk, który po dwóch dniach został rozwiązany w sposób bezsilowy. Z tym, iż część górników (około 200—300) przeszła dołem do strajkującej jeszcze załogi „Rudnej”. W grudniu został aresztowany przewodniczący komisji zakładowej Piotr Serafin oraz jej rzecznik, kol. Sugalski, oczywiście za organizację strajku. Ale 28 stycznia 1982 r. zostali wypuszczeni z więzienia, przy czym już wiosną Serafina internowano na okres 6 m-cy. Szykany różnego rodzaju dotknęły i innych działaczy „Solidarności”. Kilka osób wyrzucono z pracy, były aresztowania, przetrzymywania przez 48 godzin. Ale już w grudniu 1981 r. zaczęło w kopalni tworzyć struktury podziemne, w których działało kilkanaście osób. Organizowano pomoc dla ludzi aresztowanych na terenie całego województwa, zbierano składki od członków, gromadzono środki. Zaczęło też wydawać biuletyn, do czasu wyjścia z podziemia ukazało się 26 numerów. W 1987 roku pierwsi w województwie (24 w kraju) wystąpiliśmy do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o rejestrację Komisji Zakładowej „Solidarność”. Efektem tego kroku było zwolnienie dyscyplinarne jednego z członków komitetu założycielskiego kol. Duszeńki. Pogodiliśmy się z myślą, że trzeba dalej prowadzić podziemną działalność związkową. Była ona na tyle szeroka, że np. w latach 1987—88 zorganizowaliśmy nawet 2 turnusy kolonijne w Pszczewie dla dzieci rodzin prześladowanych działaczy. Fala strajków z maja 1988 r. o legalizację „Solidarności”, jaka przeszła przez kraj, skończyła się fiaskiem. W naszej kopalni nie było większego poparcia. Podobnie rzecz wyglądała w sierpniu. Za próbę wywołania strajku majowego aresztowano kilka osób, po sierpniowym — zwalniano dyscyplinarnie. Później w imieniu części załogi wystąpiliśmy do dyrekcji z listą postulatów płacowych i socjalnych, ale znalazły się w koszu z-cy dyrektora ds. pracowników. Na taki sposób potraktowania postulatów załogi pod protestem złożyło podpisy 200 pracowników. Inicjatorów tej akcji: Jana Gacę i Tadeusza Cieślaka oddelegowano za karę do pracy poza kopalnię. Wywołało to kolejny protest ze strony załogi, dzięki czemu po jakimś czasie wrócili. Na marginesie chcę nadmienić, iż te postulaty socjalno-płacowe były też przekazane oficjalnie działającym związkom, które jednak nie podjęły żadnych kroków dla ich realizacji. Obrady „okrągłego stołu” stały się immanentem do podjęcia w pełni legalnej działalności, która nasilała się z każdym dniem. Przybywało też członków. Z komisji podziemnej wyłonili się komitet organizacyjny. Tak więc nasz związek nie musiał przechodzić długich naradzin, bo on cały czas żył, dostosowując jedynie przedmiot i formy swej działalności do zmieniających się warunków.

● Jaka jest pańska metryka związkowa?

— Moja przygoda z „Solidarnością” zaczęła się po sierpniu 1980

roku w głogowskiej „Famabie”, gdzie pracowałem. W kop. „Polkowice” jestem od kwietnia 1983 r. Tu przez jakiś czas byłem oddzieleny od działalności związkowej, musiałem dopiero wejść w nowe środowisko. W ścisłym gronie kopalnianych działaczy związkowych znalazłem się wiosną br., zaangażowany byłem w pracę komitetu organizacyjnego i mającą akcję strajkową. Jestem jednym z niewielu inżynierów działających w „Solidarności”. Wydawało mi się, że moje doświadczenie związkowe i wiedza zawodowa przydadzą się jej.

● Pomówmy teraz o stanie ilościowym waszego związku w kopalni.

— W okresie od marca do końca czerwca szeregi członkowskie zwiększyły się trzykrotnie, tj. z ok. 500 do 1500 osób. Tak więc w „Solidarności” jest już 30 proc. załogi. Według danych na 1 lipca, pod względem liczebności i u-związkowania, nasza kopalniana

● Dlaczego tak się dzieje?

— Myślę, że dyrekcja prowadzi politykę ograniczania dopływu do zoru do „Solidarności”. Polega na tym, iż poprzez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górniczego podjęto inicjatywę tworzenia związku zawodowego pracowników inżynieryjno-technicznych, którego celem ma być obrona pracowników dozoru przed robotnikami.

● Czy jest to pozbawione sensu?

— Według mnie jest to nieporozumienie. Taki związek powstałby w praktyce SITG. W tym zamierze chodzi tylko i wyłącznie o ograniczenie wpływów „Solidarności”, utrudnienie jej pracy poprzez mały udział ludzi wykształconych. Idzie więc o to, żeby robotnicy sami musieli się uczyć, szkolić, „wchodzić” w przepisy. Wtedy administracji łatwiej będzie nimi manipulować. Chcę z naciskiem podkreślić, iż w „Solidarności” nie ma antyinteligentnego kursu. Mówi o tym wyrażnie uchwała naszego Walnego Zgromadzenia Delegatów. Inną przyczyną powstrzymującą kadrę inżynieryjno-techniczną przed

strajku, ale wydarzenia nabrały takiego pędu, że nie dalo się ich już opanować. Gdy zapytaliśmy rano ludzi, gdzie jest ich stanowisko — podnieśli ręce i przyłączyli się do strajku, choć mieliśmy świadomość, że mogli on być elementem w pewnej grze. Baliśmy się interwencji z zewnątrz, chcieliśmy żeby strajk przebiegał spokojnie i jak najkrócej. Dlatego działacze „Solidarności” weszli do komitetów strajkowych, bo nie było chętnych ze strony związków opezetetowskich, chociaż w ich szeregach było 60 proc. załóg. Włączyliśmy się, bo potrzebni byli ludzie operatywni, potrafiący podejmować spokojne i rozsądne decyzje.

● Co dał ten majowy strajk poza przyjęciem do realizacji przez dyrekcję postulatów płacowych?

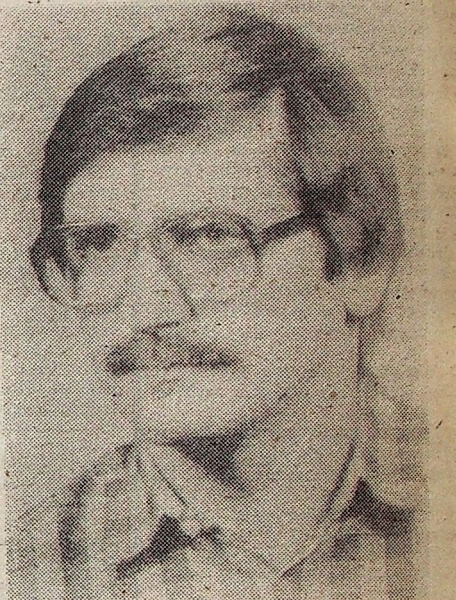
— W czasie trwania strajku nastąpiła integracja załogi, mam tu na myśli górników i dozór. Ale w ostatnim dniu strajku okazało się, iż jest ona ciągle krucha. Przykładem może być sytuacja na szybie „Polkowice Wschodnie”. Powstała potrzeba podjęcia pracy zabezpieczającej przy filarze ochronnym na oddziale G-23. „Solidarność” uznała, że nie jest kom-

## SŁUŻYĆ GÓRNIKOM

(Z mgr. inż. TADEUSZEM JANKOWSKIM,

rzecznikiem RKZ NSZZ „Solidarność”

w ZG „Polkowice” rozmawia Jan Kurasz)



„Solidarność” znajduje się na pierwszym miejscu w KGHM i zapewne w Legnickim, bo np. w ZG „Rudna” do „Solidarności” należy 1100 pracowników. Największy napływ członków zanotowaliśmy po 15 kwietnia, druga fala wystąpiła po majowym strajku.

● A po wyborach do Sejmu i Senatu nie wystąpiła eksplozja przyjęć?

— Każdego dnia przybywa nowych członków, można powiedzieć, iż związek nasz rozwija się systematycznie, ale takiego tempa, z jakim mieliśmy do czynienia od połowy kwietnia do połowy maja, nie ma teraz.

● Kto zgłasza się do „Solidarności”, ci którzy byli w jej szeregach po sierpniu 1980 r., czy nowi ludzie?

— Nie robimy specjalnych analiz, ale tak na oko można powiedzieć, że w połowie są to zrzeszeni, a w połowie nie zrzeszeni dotąd.

● Kim są wasi członkowie?

— W przeważającej części są to robotnicy, konkretnie mówiąc jest ich 1300. Pozostała dwusetka stanowią emeryci i pracownicy umysłowi.

● A dozór?

— Inżynierów jest 4—5, a więc praktycznie rzecz biorąc dozór jest słabo reprezentowany.

wstąpieniem do „Solidarności” może być strach o jej los w najbliższej przyszłości, na czym z pewnością zaciążyły doświadczenia minionych lat, a przykład chiński gra tu też swoją rolę. Myślę, że ten element zaczyna odgrywać mniejszą rolę po wyborach do Sejmu i Senatu. Jeśli więc ktoś z kadry jeszcze dziś się boi „Solidarności”, to tylko chyba z obawy o swoje stanowisko w przypadku zmiany sytuacji.

● Wspomniał pan, iż po majowym strajku wzrosły wasze szeregi, czyżbyście byli zainteresowani wywołaniem tamtej akcji strajkowej? Jaka była geneza tego wydarzenia wedle waszej oceny?

— Nie można mówić o nagłym wybuchu strajku w kopalniach LGOM, choć na to pewien wpływ mogły mieć incydenty pierwszomajowe we Wrocławiu, w których niektórzy górnicy między też uczestniczyli. O wiele ważniejsze znaczenie miało to, co się od jakiegoś czasu działo w KGHM. Mam na myśli działalność związków zawodowych skupionych w OPZZ, które przygotowywały odpowiednio psychikę załogi, rzucając hasła o 150-proc. podwyżce płac, że ludziom to się należy, a tylko ktoś tam nie chce im tego dać. Gdy więc w górnictwie ogólnym podpisano porozumienie o 30-proc. przyroście stawek, nasi górnicy odebrali to jako oszukanie. To była taka iskra. Przedstawiciele „Solidarności” pojechali na „Rudną”, aby prowadzić rozmowy mające na celu ugaszenie

potentna, aby sprzeciwić się podjęciu pracy zabezpieczającej w czasie strajku. Taką odpowiedź otrzymał dyrektor. W trakcie przygotowań do podjęcia tych prac, wśród załogi ZRG, która wykonuje usługi na PW, został wywołany ferment informacją, iż oddział G-23 pracuje na dole. Powstała bardzo niebezpieczna sytuacja, grożąca rozbięciem strajkującej załogi, zablokowaniem klatki zjazdowej i w konsekwencji możliwością podjęcia działań z zewnątrz. Zażegnanie konfliktu było bardzo trudne. Górnikom ZRG zgromadzonym na cehowni wyjaśniali zmuszenie rzeczywiste fakty przedstawiciele „Solidarności” Piotr Serafin i nadsztygar górniczy Jan Cieślowski. Ta trudna rozmowa trwała aż dwie godziny. Co ten strajk jeszcze dał? Załoga zobaczyła kto jej faktycznie pomagał w tym strajku i komu jakie przyswiewcały cele. Jeśli chodzi o nasz wydziałowy komitet strajkowy na PW, to dobrze się układa współpraca między związkami ze strony „Solidarności” i OPZZ. Można powiedzieć, że robotnicy pracujący razem potrafili się dogadać niezależnie od tego kogo reprezentują. Ale widać tu też czy się dają komuś sterować czy nie.

● Przed kilku tygodniami zgłoszowano „Solidarność”, czy macie już coś konkretnego do odnowienia na swoim koncie?

— Sporo sił i czasu pochłonęły nam sprawy organizacyjne, to oczywiste. Ale nie tylko na sprawach odbudowy związku i jego



strukturę koncentrowała się nasza uwaga. Kilka ważnych dla załogi problemów udało nam się już załatwić. Z inicjatywy i na wniosek „Solidarności” doprowadzono do zmiany zasad tworzenia tzw. kolektywów oddziałowych, które od dłuższego czasu nie spełniały swojej roli. Dotychczas wchodzący w ich skład członkowie byli delegowani przez różne organizacje, teraz będą oni wyłaniani przez załogę. Podjęliśmy batalię o wyprostowanie i innych spraw. Dążymy do tego, aby przy nagradzaniu pracowników obowiązywały następujące kryteria: czas pracy — jako podstawowe, dalej — stawka zaszczerowania oraz miejsce pracy. Tylko te kryteria są obiektywne, bo inne prowadzą do subiektywnych ocen. „Polkowice” są jedynym zakładem, gdzie w regulaminach dotyczących różnych wyplat stosuje się takie rozwiązanie, iż np. „13” przysługuje tylko tym pracownikom, którzy w momencie jej wypłaty jeszcze pracują niezależnie od okresu, za który ta nagroda jest należna. My uważamy, że takiego warunku nie może być. Mamy na tapecie i inne zagadnienia. Przy okazji chcę powiedzieć, że zrezygnowaliśmy z trzeciego etatu, który nam oferowano. Postanowiliśmy, że wystąpimy o ten etat wtedy, gdy związek nasz liczyć będzie ponad 2 tys. członków. W naszej działalności związkowej bazujemy na pracy społecznej.

● Na łamach „Tygodnika Solidarności” odbyła się parę tygodni temu ciekawa dyskusja o tym, jakim związkiem powinna być „Solidarność”: rozsczereniowym czy współzrządzającym. Czy mógłby pan powiedzieć, za jaką opcją opowiada się „Solidarność” w kopalni „Polkowice”?

— „Solidarność” będzie taka jaka ją stworzą jej członkowie. Odnoszę wrażenie, iż górnicy chcą, aby był to związek zawodowy współzrządzający wraz z samorządem pracowniczym, to znaczy wskazujący przyczyny, wnioskujący zmiany, podejmujący inicjatywy, kontrolujący, krytykujący, ale jednocześnie konsekwentny w egzekwowaniu praw i godności pracowniczey oraz sprawiedliwości społecznej.

● Widzę, że przykładacie duże znaczenie do współpracy z samorządem pracowniczym, czego od niego zatem oczekujecie?

— Chcielibyśmy, aby niezależny samorząd pracowniczy, który załoga wybrała, popierając zdecydowanie naszych kandydatów (kandydaci spoza „Solidarności” otrzymali średnio 4—15 razy mniej głosów), zajął się m.in.: 1) ściśłym powiązaniem plac z efektami pracy, 2) wyeliminowaniem pracy zbędnej, której koszty ponosimy wszyscy, 3) weryfikacją struktury zatrudnienia w kierunku pełnego obłożenia stanowisk produkcyjnych, 4) doskonaleniem organizacji pracy i uproszczeniem obecnej struktury organizacyjnej, 5) właściwą polityką kadrową wg kryterium fachowości i kompetencji, 6) optymalnym rozwojem zakładu wg obiektywnego rachunku ekonomicznego

● A na czym chce skupić swoją uwagę wasz związek, czy może przedstawić pan program waszego działania?

— Całościowy program jest w fazie dopracowania, mogę powiedzieć, iż poczesne miejsce zajmują w nim sprawy poprawy warunków pracy, bo sytuacja w tej dziedzinie pozostawia wiele do życzenia. Mówiąc konkretniej, chodzi tu głównie o sprawy powietrza na dole, temperatury, oświetlenia, wibracji, ochrony skóry, choroby zawodowe. Dużą wagę kładziemy na kwestie płacowej, a z samorządem będziemy

zmierzać do zmiany struktury plac. Idzie o to, aby głównym elementem było wynagrodzenie za pracę. Trzeci kierunek działania — to cała sfera socjalno-bytowa. Tu najistotniejszym zagadnieniem jest właściwy rozdział funduszy socjalnego i mieszkaniowego. Będziemy się kierowali zasadą, iż środki te winny trafiać do ludzi najbardziej potrzebujących. Przedmiotem naszego zainteresowania będą i inne dziedziny życia. Wiele troski zamierzamy poświęcić problematyce kultury, sportu nie tylko w zakładzie, ale również w miejscu zamieszkania załogi. Potwierdzeniem tego jest m.in. zajęcie stanowiska przez Komisję Zakładową „Solidarność” w sprawie odbudowy sekcji piłki nożnej w Górniku Polkowice. Popieramy zaangażowanie zakładu, ale chcemy kontrolować wydatkowanie środków, etaty w klubie, transfery. Zajęliśmy się także warunkami życia w hotelach robotniczych. Doprowadzić musimy do tego, aby pracownikom tam mieszkającym z powrotem zapewniono żywienie zbiorowe. Tymi sprawami zajmować się będą na co dzień powołane na pierwszym posiedzeniu Komisji Zakładowej (13 bm.) zespoły robocze: ds. plac, ds. warunków pracy i bhp, ds. socjalnych, ds. informacji i ds. samorządowych. Chcę zaznaczyć, iż zespołom tym nadano duże uprawnienia, a ich pracami kierują członkowie prezydium.

● Ciekawi mnie jak wygląda wasza współpraca z innymi związkami funkcjonującymi w kopalni. Jak odnieśliście się do apelu Zebrania Delegatów KGHM na temat wypracowywania wspólnego stanowiska przez związki zawodowe w sprawach wymagających ich opinii.

— Chciałbym się mylić, ale oceniamy, iż chce się „Solidarność” pozostawić samą sobie, wpuścić w maliny czy wręcz ośmieszyć. Ciągłe podrywa nam się jakiegoś „szczura”. Ostatnio np. dano związkowi zawodowemu do zaopiniowania projekt regulaminu wyplaty „trzynastki” w układzie miesięcznym. Zebrała się nasza Komisja Zakładowa, dokonaliśmy, a analizy tego dokumentu i przesłaliśmy swoje stanowisko do działu pracy i plac oraz związkom OPZZ. I taka jest sytuacja na dziś: OPZZ nie miał żadnych zastrzeżeń, myśmy natomiast uznali, iż nie należy pozbawiać nagród pracowników leczących się na choroby społeczne (narkomania, alkoholizm). Dział pracy i plac nie chce wprowadzić naszej poprawki, dyrektor podtrzymuje to. I teraz jest oczekiwanie, że „Solidarność” uzgodni swoje stanowisko ze związkiem zawodowym OPZZ. A przecież wcześniej ten związek nie podjął żadnego działania, żeby z nami się domówić, choć przesłaliśmy im naszą opinię, a oni swojej nam nie dali. Oczekujemy, że druga strona też wykaże dobrą wolę. Tymczasem widzimy obrazę za to, że ich dotychczasowi członkowie przechodzą do nas.

● Na wstępie naszej rozmowy wspominał pan o osobach, które poniosły różne konsekwencje po 13 grudnia 1981 r. Czy — w myśl niedawno uchwalonej ustawy sejmowej — zostały im te krzywdy wyrównane?

— 13 osób zgłosiło do komisji wnioski o przywrócenie ciągłości pracy. Wszystkie zostały załatwione w kopalni bez problemu. Ale czy daje to szukanowanym pełną satysfakcję moralną?

● Dziękując za rozmowę, wyrażam przekonanie, iż jako rzecznik będzie pan „zasilać” nas ciekawymi wiadomościami z życia „Solidarności”.



Fot. Zygmunt Szczepaniak

## FESTYN

Z okazji Święta Odrodzenia Polski odbył się w Głogowie VI Festyn Górniczy zorganizowany przez Zakłady Górnicze „Sieroszowice” przy współudziale Urzędu Miasta i Miejskiego Ośrodka Kultury. W amfiteatrze przy Zamku Książat Głogowskich obejrzelśmy występy wielu zespołów, m.in.: orkiestry z Huty Miedzi „Głogów”, zespołu pieśni i tańca „Głogów”, karateków z MOK-u, kabaretu „Mostowskich” z Wrocławia, zespołu ludowego „Gaworzyce”, zespołu wojskowego z jednostki LWP oraz zespołu rockowego z WDK w Legnicy. Największy aplauz publiczności zdobyły występy zespo-

łu pieśni i tańca „Moldawia” ze Związku Radzieckiego — bisowali trzy razy. W trakcie festynu, odbywającego się w pięknej scenarii zamku, można było bezpłatnie obejrzeć wystawy w muzeum oraz rzeźby Janusza Owsianego z Huty Miedzi „Głogów”, a także kolekcję odzieży dziecięcej produkowanej przez ZPO „Milana” w Głogowie. Bezpłatny wstęp do muzeum ufundował mieszkańcom miasta główny organizator. Bardzo dobrze spisał się handel, zarówno uspołeczniony, jak i prywatny. Napojów, kielbasek na gorąco, piwa różnej marki nie zabrakło do końca imprezy.

### DZIAŁ ORGANIZACYJNY I REKLAMY

MKS „ZAGŁĘBIE” LUBIN

### — INFORMUJE —

że podczas rozgrywania meczów piłkarskich o mistrzostwo I ligi

### ZAPRASZA

DO PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GASTRONOMICZNEJ, HANDLOWEJ NA TERENIE GÓRNICZEGO OŚRODKA SPORTU W LUBINIE.

Warunki do uzgodnienia z Działem Organizacyjnym i Reklamy, telefon: 478-526, 478-527.

Przyjmujemy oferty firm państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

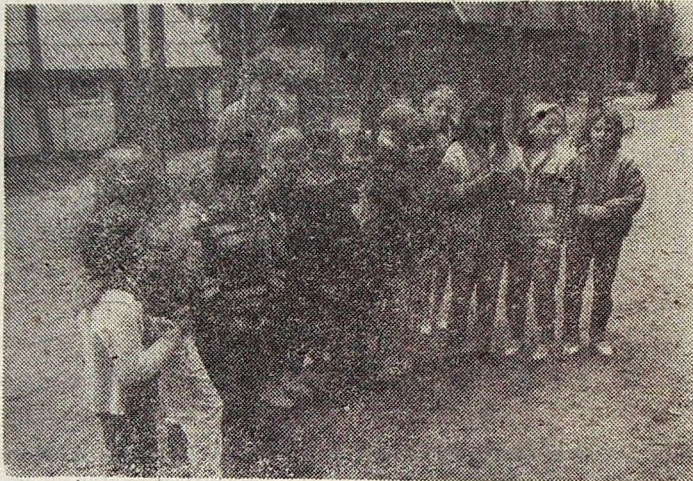
ZAPRASZAMY!

1436-k





Koleżanki z kolonii.



Piosenka jest dobra na wszystko...



W każdym pokoju jest umywalka.



Maskotka jest zawsze ze mną.



Apetyty mamy doskonałe.



Ostatnie zabawy przed snaniem.



nie, niemal na półmetku. Dzieci wróciły już z kolonii dopiero pakując plecaki, wyjechać na góry czy nad morze. My odwiedziliśmy dzieci z ZG „Lubin”, wypoczęte na koloniach w Chodzieży i w Międzyzdrojach.

Choć daleko od morza, a wiele uroków: czyste lasy. Dla dzieci to olbrzymia kolonia ZG „Lubin” zlokalizowana jest w ośrodku wypoczynkowym PTTK. Część uczestników mieszka w budynkach, pozostała w drewnianych, dobrze wyposażonych domkach campingowych. W ośrodku miło i przytulnie, jedzenie nikt nie narzeka. dba o to, aby na talerzach były smaczne kaski i aby estetycznie podane. Dzieci się tu wspaniale, korzystają z tego, poznają najbliższą okolicę, wycieczki do pobliskich miast. Dopisuje nawet po tej kolonii, chyba niczego im nie brakuje, ale jak naprawdę

mochodem, Krajence. Uczestnicy kolonii mieszkają tutaj w budynku internatu szkolnego. Większość to dzieci młodsze, tylko jedna grupa składa się z uczennic siódmej i ósmej klasy. W tym samym obojku wypoczywa młodzież z NRD w ramach wymiany wakacyjnej, prowadzonej z właścicielem budynku. Dzieci mieszkają w dość dobrych warunkach, po troje — czworo w pokoju. W pobliżu ośrodka jest jezioro — niby czyste, ale o bardzo mulistym dnie, co niektórych zniechęca do kąpiel. Na początku turnusu były kłopoty z kadrą i część wychowawców jest bez przygotowania pedagogicznego. Przez cały czas są olbrzymie problemy aprowizacyjne. Trudno z dnia na dzień ustalać dokładny jadłospis. Można mieć też zastrzeżenia do poobijanych kubków, pokrzywionych sztućców. Dzieci irytuje zakaz wychodzenia z budynku. Wychodzić mogą tylko grupowo. Wychowawcy starają się zapewnić — w miarę swoich umiejętności i możliwości — ciekawy program. Na następny dzień, 15 lipca, zaplanowali mecz piłki

# ŚWIĘTO KWIATÓW

Z okazji Święta Odrodzenia odbyło się siedemnaste już Lubinśkie Święto Kwiatów Działkowych. Od 21 do 23 lipca piękne bukiety zdobyły czytelnicy KMPiK. Publiczność oglądająca wystawę wybierała najpiękniejsze okazy kwiatów. Laureatami plebiscytu zostali H. Ziarniewicz, K. Skupień i W. Przybylski. Wyróżniono także ogrody, z których pochodziły najwspanialsze bukiety — „Jazgębinę”, „Dolnoślązaka” i „Słonecznik”.

(tak)



Zdjęcia Jerzy Kosiński

## JEST FAJNIE

naprawdę wiedzą sami uczestnicy kolonii. Oto ich opinie.

**Anna Przemiosło:** — Na kolonii jest fajnie. Dużo czasu spędzamy nad jeziorem, chodzimy do lasa. Nie ma czasu się nudzić.

**Malgorzata Pisarska:** — Są tu ładne okolice, jeziora, wszędzie czysto. Mam bardzo fajną chowawczynię, proszę napisać, ma na imię Ola. Jedzenie jest bardzo dobre. W ogóle jest tak, że tęsknię do domu.

**Radosław Tadla:** — Wszystkie dziewczyny na kolonii są, według mnie, brzydkie, ale i tak bardziej mi się tu podoba niż w ub. roku nad morzem.

**Krzysztof Koniczny:** — Trochę tęsknię za domem, za kolegami z podwórka, ale nie jest tu źle.

**Dorota Musiał i Julita Koniczna,** siostra Krzysztofa, zgodnie oświadczają, że nie tęsknią do rodziców, bo ich mamy przyjechały zobaczyć, jak im się tu żyje. Czas leci szybko, nigdy nie jest nudno. W przyszłym roku też chcieliby pojechać na takie kolonie i najlepiej, aby były te same panie wychowawczynie, co tu.

Kierownik tej dość licznej (127 dzieci) kolonii mówi, że jak na razie nie było większych problemów. Ostatnio tylko zepsuła się trochę pogoda. Dziwi go trochę postawa rodziców, zdarzyło się bowiem, że zapomniano dać choremu dziecku lekarstwo, które normalnie zażywa. Niektórzy bardzo poornie obdarowali pieniędzmi swoje pociechy. Jedna z dziewczynek przywiozła ze sobą 75 tys. zł, a później przekazała je rodzinie. Ale oczywiście, rodzice mają takie prawo.

Druha kolonia działa w odległej od Chodzieży o godzinę jazdy sa-

możnej dla trzech grup chłopców, wyścigi na rowerach, zwiedzanie fabryki mebli i poznanie okolicy podczas popularnej zabawy w podchody.

Część dzieci jest zadowolona z pobytu na tej kolonii, inni mówią, że w ubiegłym roku nad morzem było lepiej. Kolonie letnie kopalni „Lubin” odbywają się w Krajence już po raz ostatni. A co myślą o swoim pobycie dzieci?

**Marcin Waszkowiak** twierdzi, że na tej kolonii nie jest źle i chciałby, aby trwała jak najdłużej. Ma tu nowych kolegów, jedzenie jest dobre.

**Edyta Piętka** opowiada, że zrobiła udane zakupy, nabyła ładne skarpetki, szminkę, perfumy. Nie nudzi się tu, ale czas mógłby być lepiej zorganizowany i trochę już tęskni za rodzicami.

**Kasia Kielbasinska** wyznaje, że nie chce wracać do domu, bo będzie musiała bawić dziadziusia, a tu ma takie wspaniałe koleżanki. Wszystko jej się podoba, oprócz jeziora, bo jest brudna woda.

W Międzyzdrojach przywitał nas pochmurny dzień. W ośrodku, w którym wypoczywają dzieci pracowników ZBGH i ZG „Lubin” zastaliśmy tylko dyżurnych. Pozostali byli na spacerach po plaży i w mieście. Ośrodek wydał się nam zadbane, przytulny. Domki campingowe dobrze utrzymane. A co do tego, jakie urozmaicone, dobre muszą być posiłki, przekonał nas agent, pokazując swoją spiżarnię.

Kolonijści korzystają z każdego dnia słońca, a pogoda, jak na razie, dopisuje.

(bmk)



## V Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Trudno o głębsze połączenie tych dwu rzeczywistości: słowa i erotyki. Zarówno jedno, jak i drugie posiadają moc stwórczą, powołują do życia nowe światy; poeta w akcie twórczym jest w stanie wszystko z nich wywieść, przekroczyć każdy horyzont. I choć nie może, jak każdy z nas, zrozumieć „kresu ani nawet kreski znaczącej granicy/ owocu”, podejmuje nieustannie swój trud, niczym mityczny Syzyf.

W kolejnym tomie zatytułowanym „Pejzaże sumienne” również znalazła się garść erotyków, może nie tak głębokich, jak te z „Portretu z nagonką”, ale wydaje mi się, że bliższych czytelnikowi przyzwyczajonemu niejako do pewnej konwencji poezji miłosnej. Nie znaczy to, że autor zrezygnował z drażenia możliwości, jakie kryje w sobie erotyk, wprost przeciwnie, nadal będzie drażył przy pomocy słowa ów odwieczny temat, ale też znajdują się tu i takie fragmenty stanowiące wyraźny ułkon poety w stronę „obowiązujących” zwyczajów mowy poetyckiej:

czekasz  
piersi twoje jak przystań dla  
najczulszych rąk  
które błędzą po murze a szukają  
ciebie  
pod ślepią ścianą sufitu błękit  
czyichś oczu

w twoim śnie zbyt obecny  
więc budzisz się nagle  
i czujesz  
jak pulsuje puste gniazdo brzucha  
(„czekająca”)

Czy inny fragment z wiersza zatytułowanego po prostu „Akt”:

(...) to są ramiona dziewczyny na  
moich barkach  
paznokcie worane w skórę i krzyk  
roztrząskany o sufit  
opada już łagodnie na  
spadochronie ciszy

więc patrzę  
biodro oprawione w krawędzie  
tapczanu  
jak na obrazie Goyi lasi się do  
wzroku

Ale takie wiersze, nie stroniące — jak to sugerował Witan — od „widoków od serca”, nie stanowią — trzeba to jasno powiedzieć — ani ambicji autora, ani nawet nie cieszą się jego sympatią. Powstały trochę jak ułkon w stronę konwencji, a trochę wskutek (jednak) rezygnacji głębszego drażenia tematu. Jeżeli więc ulega autor pokusie, nazwijmy je tak: „ładnych erotyków”, to nie ukrywa swojej w gruncie rzeczy dla nich dezaprobaty. Konwencja zawsze zabija prawdę indywidualnego przeżycia, ale też zawsze stanowiła ogromną pokusę dla piszących. Kazanecki, który w wymiarze artystycznym odrzuca konwencje językowe, w wymiarze realnym podkreśla swoją niewiarę w sens aktu miłosnego, jeżeli jest on li tylko powtarzana codzienna czynnością, jedną z wielu, obdarty przez to z tajemnicy i nieznanego, a więc tego wszystkiego, co jest najgłębszą istotą spotkania kobiety i mężczyzny. Bez względu na to, w jakim wymiarze jest wiersz zatytułowany „Akt posiadania”:

Więc tylko biodra jeszcze wleżą  
o laskaniu  
zęby odpoczywają po sutym  
obiedzie

kiedy leżysz z płaszczyzną brzucha  
odstłoniętą  
on wsparł głowę na dłoni  
łokieć wcisnął w pierze  
oczekuje momentu rozchylenia  
kolan  
przed chwilą nawinęłaś włosy  
na szpulę z plastiku  
twarz zaścieliłaś kremem więc  
czoło i broda  
połyskują ilekroć obrócisz do  
światła  
pod pachami zapach wyduszony  
z kwiatów  
uwolniłaś z flakonu stojącego w  
szafie  
masz jeszcze na stoliku żurnal  
mody  
w oczach nową suknię z  
wyciętym trójkątem na plecach  
jutro wizytę u krawcowej  
w środę  
masaż pośladków na falistym  
walcu

masz jeszcze dłonie męża  
od sutek po biodra  
waleś się — — —

Te iscie barokowe nagromadzenia doskonale służą wyrażeniu poity wiersza — myśli, że dionie męża-kochanka stanowią jeden z bardzo wielu rekwizytów tworzących swoistą konstelację rzeczy wokół kobiecego ciała. Nie może więc tu być mowy o miłości, chociaż na pozór wszystko ją przypomina, nawet to sweiste oczekiwanie na rozkosz — między myślą o wizycie u krawcowej a masażem pośladków.

stość zdegradowana, ale czyż w epoce seksu może być inaczej — wydaje się pytać sam autor. Takim dramatycznym, ale i niezwykle dynamicznym jednocześnie obrazem aż pulsującym seksem rozpoczyna Kazanecki jeden z najważniejszych swoich utworów — wspaniały poemat „Śmierć — uśmiechu Giocondy”. Pierwszy gest — dotykanie drugi gest — kupowanie trzeci gest — przeżuwanie Kellie Everst tańczy Kellie Everst ściga smugan... światel z głębi zadymionej sali ramiona Kellie Everst wypielniają się nagłym blaskiem z bioder Kellie Everst opada na scenę wiotka zamieć sukni piersi Kellie Everst triumfują w starciu z tłumnym zamszem żrenic

Podobne obrazy odnajdziemy również w innych wierszach Kazaneckiego, który jednakże — jak to już podkreśliłem — nie nadużywa ich, a przeciwnie dba jak mało kto o funkcjonalność pojawiających się obrazów. Tak, że nawet jeżeli nie zawsze zgadzamy się z jego przekonaniami, jesteśmy skłonni wierzyć w artystyczną prawdę dziejących się zdarzeń.

biematyki, przeciwnie, pod tym względem zmieniło się niewiele. Jednakże podejmując najważniejsze zagadnienia naszej współczesności autor stara się odnaleźć nadzieję. Wierzy, że ocalenie jest możliwe. Jeżeli więc pojawiają się w nowych wierszach groźne lęki i przeczucia; to raczej jako ostrzeżenia przed niekiedy bardzo realnym widmem zagłady niż li tylko próby przerażenia odbiorców. Ale nie tylko te sprawy zasługują na podkreślenie. W poezji Kazaneckiego stało się coś o wiele bardziej istotnego — zupełnie wręcz zmiana tonacji lirycznej. O ile wcześniej można było mówić o pewnym chłdzie emocjonalnym, dominacji konstrukcji nad spontanicznością wypowiedzi lirycznej, to teraz przeciwnie: poeta nie wystrzega się już „widoków od serca”, chętnie pogłębia nastrój wypowiedzi lirycznej, stara się stać się emocjonalnym wymiar swoich wizji i obrazów. A co najważniejsze — zrezygnował z pewnej obiektywizacji wypowiedzi lirycznej, co pozwalało niejako na chronienie samego siebie przed zbyt dużą wylewnością. Kazanecki rozumiał, że aby współczesnieści w doświadczeniach zbiorowości, nie można przyjmować postawy sędziego. Trzeba raczej złożyć ofiarę z własnego „ja” na rzecz drugiego człowieka i tylko taki gest pozwoli na nawiązanie bliskiego, a

## „Nie chciałbym kłamać, kiedy mówię: kocham...”

(Miłość w poezji Wiesława Kazaneckiego)

WALDEMAR SMASZCZ

Widać stąd, że lęk wpisany w jeden z wierszy „Portretu z nagonką”, jest najsilniej uzasadniony. Jest to lęk o podłożu metafizycznym, wynikający z nie zawsze uświadamianych sobie przez człowieka zagrożeń miłości. Czyhają bowiem na nią nie tylko zagrożenia zewnętrzne (choć te są najbardziej realnie dostrzegane), ale i ze strony nas samych, gdy nie potrafimy zrozumieć, że miłość nie jest bynajmniej statyczna, że trzeba ją wzbogacać, poznawać, budować ciągle od nowa. „Pejzaże sumienne” zamykają w zasadzie lirykę miłosną Kazaneckiego. Odtąd ta tematyka, jeżeli się pojawi w jego poezji, to niemal wyłącznie jako rzeczywistość

Dopiero w ostatnim okresie zmienia się diametralnie postawa poetycka Kazaneckiego, a wraz z nią charakter jego poezji. Ostatni z wydanych zbiorów wierszy, „Na powódź i na wiatr”, opatrzył Kazanecki mottem z Bo Yin Ra: „Unikaj też każdej myśli pozbawionej miłości”. Wspominam tę książkę w tym miejscu z głębokim wzruszeniem, bo właśnie tutaj, w Lubinie, przed dwoma laty otrzymałem od Wiesława egzemplarz z dedykacją: „Lubin, 23 maja 1987, sobota” — pisał mój Przyjaciół.

Każdy, kto znał wcześniej twórczość białostockiego poety, musi zatrzymać się zdumiony przed tymi nowymi wierszami. Nie jest to wszak sprawa odmiennej pro-

nawet intymnego kontaktu. I Kazanecki, który kiedyś pisał: „wyciągnąć rękę znaczy potrącić sąsiada co ostrzy własne ciało do krajania ziemi”, teraz wyznaje:

Nie chciałbym przejść do historii.  
Chciałbym pozostać z tymi,  
co przed jej progiem zasnęli.  
Wspiałbym się na dzwonnice  
i ukradł serce dzwonu,  
i oddał je człowiekowi,  
by już nigdy nie zaznał trwogi.  
Moje serce uderza jak pokorny  
zegar.

Doprawdy, wiele trzeba było doświadczyć, a nawet nauczyć się. (Uczę się ciebie, człowieku./ Powoli się uczę, powoli — pisał Jerzy Liebert), by dojść do takich zdań. Ale dzięki temu właśnie mógł poeta od nowa spojrzeć na siebie, bliskich sobie ludzi i cały świat. Jego wypowiedź stała się bardziej osobista, wiersze nierzadko nabrały cech rozmowy, w której autor wie, że aby zdobyć słuchacza, trzeba mu najpierw coś ofiarować, najlepiej samego siebie. Wszak słuchacza niejako z założenia cechuje postawa pełna miłości, ma bowiem w sobie gotowość wysłuchania, przyjęcia wypowiedzianych słów za własne. Poeta dzieli się więc nie z kimś abstrakcyjnym, lecz konkretnym człowiekiem, tym co ma najbliższego, stara się by obaj jak najlepiej z tego spotkania wynieśli. Wie, że sponiewierano wiele słów, że niesłuchanie trudno przychodzi współczesnemu człowiekowi zaufać drugiemu, gdy mówi o miłości, prawie, wolności, tych „najważniejszych słowach świata”. Podejmuje jednak kolejne próby porozumienia, nawet za cenę śmieszności, bo nie ma takiej ofiary, której nie warto byłoby ponieść dla nawiązania szczerzej rozmowy z kimś bliskim, kto stanie się sprzymierzeńcem w zamierzonym przekształcaniu rzeczywistości. (...)

Chciałbym przeżyć swoje lata w miłości i prawdzie.  
Nie śmieciecie się!  
Chciałbym zbudować dom





z czułych gestów.  
Zimą ogrzewać go dobrocią,  
latem ocienić skrzydłami  
ptaków niebieskich.

Poetę cechuje postawa miłości.  
Ale — co oczywiste — nie jest  
to już gwałtowna miłość erotycz-  
na, lecz miłość do świata i czło-  
wieka, sięgająca — mówiąc nieco  
patetycznie — nieba, wszechogar-  
niająca i napelniająca sobą wszy-  
stko dookoła. Nawet „piękna  
dziewczyna — przy takiej posta-  
wie — nie musi już budzić wy-  
łącznie pożądania, co wcale nie  
oznacza, że ono w autorze wyga-  
sło. Potrafi jednak panować nawet  
nad tą ciemną siłą, która kiedyś  
byłaby w stanie rzucić go na za-  
tracenie. Jestem przekonany, że  
wcześniej Kazanecki nie napisałby  
tego pięknego wiersza, który wy-  
daje mi się najczystsza poezją:

Kościół jak tulipan wysoki  
i Matka Boska na wieży  
wyrzeźbiona z obłoku  
Dziewczyna w niebieskiej sukience  
szła po schodach na poranną mszę,  
święty Roch prowadził ją za rękę.  
Pamiętam tylko długie jasne

włosy,  
zasłaniały mi ołtarz,  
jak złocista altana  
pośrodku nieba.

O tych nowych wierszach Ka-  
zanecki mógłby powtórzyć za  
Miłoszem: „Miłość to znaczy po-  
patrzeć na siebie/ Tak jak się pa-  
trzy na obce nam rzeczy./ Bo je-  
steś tylko jedną z rzeczy wielu. A  
kto tak patrzy, choć sam o tym  
nie wie./ Ze zmartwień różnych  
swoje serce leczy./ Płak mu i  
drzewo mówią: przyjacielu”.

Na zakończenie chciałbym wspo-  
mnieć o zbiorze, który ukończył  
Wiesiek na kilka zaled-  
wie tygodni przed śmier-  
cią, a który zasługiwałby na  
osobne omówienie, w tym wystą-  
pieniu. Mam na myśli bardzo oso-  
bisty tom „List na srebrne wese-  
le”, który poeta przygotował na  
dwudziestopięcioletnie małżeństwa  
i chciał ofiarować żonie w sierp-  
niu tego roku. Obecna recepta te-  
go zbioru w tej sytuacji jest nie-  
słychanie trudna, dlatego ograni-  
czę się tylko do krótkiej charak-  
terystyki, odkładając szersze omó-  
wienie do czasu, aż ów „List” się  
ukaze.

Przyznam, że zaskoczył mnie  
Wiesław Kazanecki. Wydawało mi  
się, że znam jego poezję, wielo-  
krotnie pisałem o niej. A tu zbiór  
tak niezwykle, tak jednorodny!  
Zupełnie jakby w tonacji Mistrza  
Konstantego. Ba, ale Galczyński  
nieustannie powracał w wierszach  
do swojej Natalii. Kazanecki zaś  
był oszczędny w ujawnianiu naj-  
bardziej osobistych wzruszeń. Je-  
go poezja to raczej reakcja na  
świat niż rejestracja poruszeń ser-  
ca. Nawet w erotykach z rzadka  
tylko ujawnia osobiste przeżycia,  
częściej wszak mówił o zdegrado-  
wanej miłości we współczesnym  
świecie, niż o uczuciu jednoczącym  
ludzi.

A tutaj tyleż owych „widoków  
od serca”, o które upominał się  
w swojej wnikliwej recenzji z  
„Portretu z nagonką” Jan Witan,  
że aż robi się ciepło, po lewej  
stronie klatki piersiowej. Na pew-  
no zbiór ten stanie się ewenemen-  
tem nie tylko w dorobku Kaza-  
neckiego, ale całej naszej poezji.  
Jakkżę niewiele znajdziemy bowiem  
wierszy mówiących o dojrzałej mi-  
łości, do żony z pasmem siwych wło-  
sów. Przypomina mi się jedynie  
Kazimierz Wierzyński, z mądrym  
i głębokim wierszem „Boże, nie  
daj się smucić mojej żonie./ Ona  
jest wszystkim, co mi zostało...”.  
Niektóre wiersze tak piękne, że  
długo pozostają w pamięci już po  
odłożeniu maszynopisu. Jak to  
„Naśladowanie z Bułata Okudza-  
wy” czy „Zakwita na wysoko-  
ściach”. A już z całą pewnością  
wielką — by tak powiedzieć —  
karierę we wszelkich antologiach  
tematycznych można wróżyć kró-  
tkiemu, dwuzwrotkowemu wier-  
szowi „Zapachem twoich włosów”  
napisanemu pięknym regularnym  
trzynastozgłoskowcem, doskonale  
nadającym się do oddania pełnej  
zadumy refleksji nad miłością.

## POEZJA

A TY...

Wyciągnięte dłonie  
A ty płomienie w oczach nosisz.  
Otwarte na oścież marzenia,  
A ty w dziurawe wiadro wodę  
nabierasz.  
Obłoki kwiatów na oszronionych  
wargach  
Sny, jak granulki rozpalonego  
łodu  
A ty nawet kamienie uśmiechem  
czarujesz.  
Garby w metalowych zawiasach,  
Dym na szczytach pamięci,  
A ty cierniami sprawdzasz trzeci  
wymiar mojego brzucha.

AGI

Nikt tak nie patrzy, jak ty.  
Nikt tak nie cieszy się  
z nocy, jak ty.  
Nikt tak bezszelęstnie nie dotyka  
zastygłych marzeń.  
Nikt tak mało nie mówi, jak ty.  
Nikt tak jak ty,  
Nie potrafił przeciąć strofy razem  
z własną żyłą.  
Starzy ludzie mówią, że kiedy  
gaśnie światło, rozpoczyna się  
czas wilka.

Zaspiewam Ci,  
Będę się śmiać,  
Stroił błazeńskie miny,  
Podskakiwał na lewym uchu,  
Oczami dym puszczał.  
Jeżeli zechcesz to ślady stóp  
nawet na suficie zostawię.  
Wszystko dla Ciebie  
Prywattny cyrk z olśnieniem  
w kłapie.  
A gdy minie ten komiczny sen,  
kiedy powietrze boleć przestanie,  
Zrozumiesz, że inaczej  
nie potrafię płakać.

W ZATRACENIU

Ten napój, po którym  
żyły pęcznieją,  
Jak sen.  
A może tylko słońce,  
które oczy przecina.  
Najpierw czarny kot w  
purpurowym  
woalu,

Księżyc na dachu drzemiący,  
Jakiś facet ze skrzydłami  
u ramion i mała dziwka  
z aureolą nad głową.  
Najpierw myśli,  
jak kamienie w gardle zamknięte,  
Czyż gest zbyt odważny w  
zamiarze....

ktos podchodzi,  
Nerwowy uśmiech na mokrej  
twarzy,  
krótkiej nadziei szelest i schody,  
jak płacz tych co w górę.  
W tym pokoju, zapatrzenie.  
Gadają meble,  
Sufit z lampą niegodziwie tańczy,  
klamka z rubinu w sześć koni  
zaprzęgnięta  
i pętla, jak spoczynek skazańca.  
Najpierw są wiosenne truskawki  
na pijanym stole.  
Najpierw ballada o butelce.  
A potem, to już tylko  
przebudzenie.

Farsa jest tylko ta chwila,  
Mamrotańiem światła w blasku  
rozlanych kropeł  
Nocą jest tylko ten dzień.  
Mgłą odbita na drodze  
poprzednich godzin  
Ciśnieniem jest tylko ta farba,  
Prośbą zaledwie.  
Stałym dramatem rzucanych  
cieni  
— Pani milcząc mówi.

Byłem dzisiaj u źródła,  
Czerpałem dłońmi  
i wszystkimi częściami

## DEBIUT!

Od redakcji: Wspominaliśmy, iż ziemia legnicka wydała bardzo  
ciekawie zapowiadającego się poetę, Jacka Spułę. Gromadziliśmy  
przez jakiś czas jego wiersze, żeby przygotować pełniejszą prezen-  
tację autora. Jacek Spuła urodził się w Legnicy, w 1964 roku. Po  
ukończeniu I LO podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim,  
które w tym roku kończy.

Niniejszy\* zestaw utworów wskazuje na niespokojną i twórczą  
wyobraźnię, a także na specyficzny typ wrażliwości językowej. Pre-  
zentując wiersze J. Spuły, życzymy autorowi powodzenia na tej  
trudnej, ale ważnej drodze poetyckiej.

nabrzmiałej pamięci.  
Chowając w kącikach  
ust najdziwniejsze skarby,  
marzłem coraz bardziej.  
Teraz świt,  
Jeszcze czuję ostatnie krople,  
przemykające ukradkiem między  
wąwozami palców.  
Droga przede mną i za mną.  
Jak piasek sucha.

DA — DA

Trzeba zabić ten kontur nieba,  
Mimo wszystko trzeba podpalić te  
drzwi, za którymi nie słychać już  
krzyku.

Trzeba znać taką noc,  
dzięki której zakwitają ulice,  
Trzeba zrozumieć — że kamień  
tylko

Daleki musi być ten koniec,  
na granicy samych zakończeń.  
Szeroką musi być ta tama, przed  
którą poruszają się ruchome

bariery.  
Głęboką musi być ta wymarzona  
noc,

za którą kwitną nowe kolce...  
Stąlasz obok.  
Podsuwając oprawcom nowe  
pomysły.

STARCY

„Natasza” umarł pod mostem,  
Trzymając w dłoni strzępek  
wiersza.  
Przedawkował.

## JACEK SPUŁA

kamieniem być może.  
Sen — martwą ciszą jedynie...  
Nie patrz na witryny sklepów.

Z zapłakanej nocy,  
świt płomieniami wystrzelił.  
Wypalił mi powieki.  
Uśmiechnął się łagodnie  
i podał kościstą dłoń.  
— Kiedy wyruszyłem by zanieść  
jej radość.  
Przecinał aortę,  
Śmiejąc się do leż.

— N —

Pustynia,  
— Obraz nieskończony,  
Garby po obu stronach,  
Na jednym czas,  
Na drugim powietrze.  
Ziarenka piasku na wyciągnięciu  
dłoni,

Marne odrobiny, okruciny  
nieznane,

Zastygło morze.  
Nawet ptaki lotki pogubiły.  
I nic to nie znaczy,  
że za wielką dziurą  
Wielkie osłepienie.

„Rudego” znaleziono na zapleczu  
podmiejskiego baru  
Nie wytrzymało serce  
„Ag” już dawno.  
Pogotowie przyjechało zbyt

poźno,  
Podcięła sobie żyły.  
„Zaba” odeszła w najmniej  
odpowiednim

momencie.  
Czasami przysła jaką kartkę,  
albo list, gdy mąż nie widzi,  
„Czarny” mieszka w moim

mieście,  
Spotykamy się nawet często.  
Ale nie pamiętam, kiedy ostatnio  
się uśmiechnął.

Reszta chłopców odeszła w  
zapomnienie.  
Dziewczyn już nie ma — są tylko  
kobiety.

A ja ciągle widzę, jak „Natasza”  
lapie

w ogrodzie biedronki,  
Jak „Rudy” z „Agą” tańczy w  
przyciemnionym  
pokoju i „Zabę”, która kłóci się o  
glupstwo z „Czarnym”  
A ja ciągle słyszę, jak w  
dziecinym wózeku  
placze nowy marzyciel.



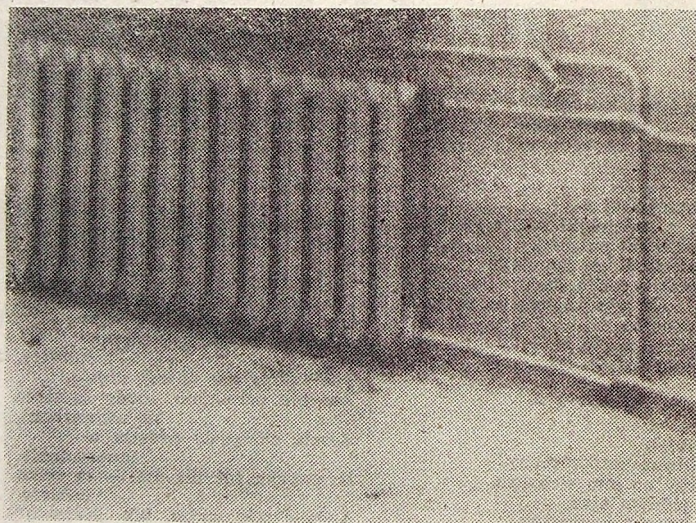
W Galerii Zamkowej w Lubinie wręczono 21 VI nagrody przyzna-  
ne przez jury IV Biennale Grafiki w Technikach Metalowych im. Mi-  
kołaja Pruzzi „Cuprum IV”. Na zdjęciu: Z rąk S. Tokarczuka nagro-  
dę specjalną Ewy Owczarek odbiera Władimir Zujew.

Fot. J. Kosiński



# MIEDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

...Tak najprościej można określić aktualną sytuację ciepłowniczą Głogowa. Z jednej strony jest w miasteczku społeczna presja, aby budować więcej i szybciej, bo kolejka oczekujących w spółdzielni mieszkaniowej wydłuża się, z drugiej strony pojawia się problem, jak ogrzać istniejące już mieszkania i skąd wziąć potrzebne kilokalorie na ogrzanie właśnie wykańczanych. Problem jest o wiele bardziej skomplikowany niż to się wydaje, a głogowianie mogą mieć tylko nadzieję, że w najbliższych latach zimowe miesiące w mieszkaniach będą ciepłe i słupek rtęci na termometrach (broń Boże!) nie spadnie poniżej 20 stopni Celsjusza.



Fot. R. Sżkaradek

Na razie zapowiada się, że trzeba już rok huta będzie ogrzewała miasto bez stosownej umowy zawartej z WPEC. Sprawa wydaje się na tyle znana, że tylko kilka zdań przypomnienia: W myśl ustaleń i planów, mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych rola huty w ogrzewaniu miasta miała ulec zmianie. Z głównego dostawcy ciepła, miała stać się źródłem uzupełniającym sieć miejską. Tymczasem, ciepłowni ciągle nie ma, cukrownia nie jest w stanie ogrzać miasta, a huta nie godzi się na dostarczanie większej ilości ciepła. WPEC próbuje wymusić dostawy 91 gigakalorii, a gdyby się dało, to nawet powyżej stu, huta nie godzi się na to, nie przez złośliwość przecież! Cukrownia może zasilać sieć ciepłowniczą w okresie kampanii cukrowniczej 30 gigakaloriami, a po jej zakończeniu, praktycznie od stycznia — 45 gi-

gakaloriami. W tej sytuacji bilans cieplny miasta nie wygląda optymistycznie. Do grudnia brakować będzie 17 proc. potrzebnej do ogrzania miasta mocy, a po pierwszym styczniu, jeśli kampania zakończy się w terminie, deficyt obniży się do 2 proc. WPEC zapewnia, że nie ma co popadać w czarownictwo, bo jeśli jesienią i na początku zimy temperatury nie spadną poniżej minus 20 stopni, albo też nie będzie poważniejszych awarii, to w głogowskich mieszkaniach powinno być ciepło. Jak będzie? — zobaczymy. Deficyt ciepła będzie zwiększał się i w przyszłym sezonie grzewczym do grudnia będzie wynosił około 22 proc.

Nie można zatrzymać budownictwa mieszkaniowego, trzeba więc zrobić wszystko, aby centralna ciepłownia ruszyła zgodnie z planem w sezonie grzewczym 1992/93. Dla wszystkich jest oczywiste, nikt nie próbuje nawet tego kwestionować, że realizowany obecnie obiekt nie

jest szczytem nowoczesności. Wybiera się mniejsze zło. Miasto nie może czekać dłużej na ciepło, a z zakupem tradycyjnych kotłów jest i tak olbrzymi problem, co dopiero mówić o nowoczesnych kotłach fluidalnych. Przeprojektowanie obiektu to również zadanie na kilkanaście miesięcy. Pozostaje jeszcze jeden aspekt sprawy. Radni obawiają się, aby ciepłownia nie stała się trucicielem. Na sesji MRN w Głogowie, poświęconej ochronie środowiska, rzucono konkretne liczby — centralna ciepłownia emitować będzie rocznie 6 wagonów dwutlenku siarki. Informacja ta nie została zdementowana. Dodano do niej drugą, równie przerażającą, że aby zutylizować siarkę, trzeba byłoby postawić instalację kosztującą tyle co dwie trzecie całej budowy ciepłowni w Włodzisławie. Jak wiadomo, pieniędzy ledwie wystarcza na prowadzenie budowy, chociaż jest to inwestycja wojewódzka. Na razie szuka się więc skutecznego i w miarę taniego sposobu, aby zmniejszyć emisję siarki.

W prywatnych rozmowach głogowianie zastanawiają się, dlaczego ciepłownia nie może być przystosowana do spalania gazu, którego podobno w niewielkiej odległości od Głogowa jest pod dostatkiem. Gdyby wykorzystano gaz, nie trzeba byłoby budować już np. portu, którym dostarczany będzie, w myśl przyjętych obecnie rozwiązań, węgiel. Informacje na temat gazu, które udało mi się do tej pory zebrać, są sprzeczne. Złoża gazu nie są tak bogate, aby można oprzeć na nich ogrzewanie miasta, a poza tym, podobno koszty budowy instalacji doprowadzającej gaz do ciepłowni byłyby bardzo wysokie. Czy faktycznie jest wielki gaz, czy też cały zamęt przypomina sytuację znaną z Karolina?

Co tymczasem dzieje się na włodzisławskich polach. Na budowie trwa zmaganie się z czasem, brakiem materiałów i inflacją. Środki przeznaczone na realizację zadań, w obliczu szalejącej inflacji, przypominają ową „kolderkę”, tak chętnie używaną do sugestywnych porównań. Z zaplanowanych 45 mld zł, wydano już 2,5 mld, a jest dopiero 7 miesięcy roku i trudno przewidzieć, jaki będzie wzrost cen do grudnia. Centralna ciepłownia, choć to budowa o pierwszej randze ważności, ma takie same problemy z dostawami cementu, stali różnego rodzaju, jak inne inwestycje w całym województwie i kraju. Na razie jednak nie ma obawy, że nie zostaną wykonane zaplanowane na ten rok prace.

Ciepłownia to budynek główny z halą kotłową, w przyszłości ma ich być cztery, komin o wysokości 220 m, odbierający spaliny z hali kotłowej, stacja przesyłowa odbierająca popioły i przesyłająca je na składowisko, stacja uzdatniania wody technologicznej, mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków, budynki zaplecza, warsztaty, magazynów, port oraz cała sieć instalacyjna.

Aktualnie kończona jest wymiana gruntu na obszarze przyszłej ciepłowni. Było to gigantyczne zadanie. Na przestrzeni przeszło 5 hektarów trzeba było zmienić grunt na głębokości 2,5—3 metrów. Obecnie kończony jest ostatni odcinek przy porcie, i na budowę wejdą wykonawcy. Planuje się, że do 1992 roku port rozpocznie pracę, ale ostateczne zakończenie przewidziane jest na 1995 rok. Do końca III kwartału zakończone będzie fundamentowanie budynku głównego. Stacja uzdatniania wody osiągnęła już stan zerowy. Na razie na potrzeby budowy uruchomiona zostanie stacja tymczasowa, rozpocznie ona pracę w sierpniu. Do stanu zerowego doprowadzono prace przy warsztatach głównych. Od roku czeka na pokrycie budynek magazynowo-warsztatowy, ciągle jednak brakuje blach stalowych. Do końca listopada ma wpłynąć ostateczny, zmodyfikowany projekt pozwalający budować kominą skrócić z 5 lat do 2,5 roku. Komin musi być gotowy do 1992 roku. Prowadzone są wykopy pod oczyszczalnię ścieków.

(bmk)

## Z NOTESU MILICYJNEGO

20 VII Jerzy M. zgłosił w RUSW w Lubinie o dokonanej kradzieży do jego garażu, z którego skradziono sześć opon do samochodu fiat 126p i inne akcesoria samochodowe.

21 VII w Polkowicach nieznani sprawcy włamali się do sklepu odzieżowego przy ul. PKWN. Łupem padły swetry, spodnie i inne towary wartości ponad milion złotych.

— w Lubinie włamano się do kiosku „Ruch” przy ul. Niepodległości. Skradzione radio.

— w Legnicy nieznany sprawca włamł się do suszarni budynku przy ul. Niedźwiedziej, skąd ukradł 4 komplety pościeli i dwa obrusy na szkodę Janiny W.

— w Prochowicach nieznany sprawca na terenie budowy wysypiska śmieci, zniszczył osprzet znajdujący się tam spycharki. Rozwał przewody elektryczne, zniszczył licznik motogodzin, rozruchnik, chłodnicę, zbiornik oleju i paliwa.

— w Chojnowie Jacek W. wyskoczył z okna IV piętra i doznał złamań żeber i ręki oraz wstrząśnienia mózgu.

22 VII w Lubinie nieznany sprawca włamł się do mieszkania Bogusława R. i skradł kawę, papierosy i dwie butelki piwa.

— w Legnicy idącej ulicą Anecie S. nieznany sprawca zerwał z szyi złoty łańcuszek i zbiegł.

— w Buszkowicach, gm. Scinawa podczas prac polowych powstał pożar na polu Józefa G. Spaleniu uległo 1,8 ha pszenicy i 1,8 ha żyta.

— w Gogolowicach gm. Lubin Feliks P. wpadł do nie zabezpieczonej studni i poniósł śmierć na miejscu.

23 VII w Głogowie Władysław W. uzbrojony w siekierę zaatakował bawiące się dzieci na podwórku budynku przy al. Wolności. Napastnika zatrzymano i przewieziono do szpitala. Jedno z dzieci, Bogusław K., z raną ciętą głowy, umieszczono w szpitalu.

— w Lubinie na parkingu przy Zalewie Małomickim nieznani sprawcy włamali się do autokaru z RFN uczestniczącego w Maratonie Pokoju. Skradziono dwie walizki i torbę z odzieżą i bielizną.

— w Legnicy zatrzymano Krzysztofa L., sprawcę kradzieży samochodu fiat 126p.

— w Polkowicach na boisku osiedlowym Piotr K., 1. 13, kierując motorynką potrącił nieletniego Andrzeja L., 1. 14, którego ze złamanym podudziem umieszczono w szpitalu.

24 VII włamano się do mieszkania Franciszka M., skąd skradziono 2000 koron c. eskich, 100 marek RFN, 20 dol. USA i 5 kryształów.

ZM



## Pomyślny start Zagłębia

(Dokończenie ze str. 1)

zwalniali tempo gry. Gospodarzom zabrakło trochę szczęścia do zdobycia trzeciego gola. W 83 min.

Zejer został brutalnie sfaulowany na polu karnym, niestety, arbiter z Opola R. Wójcik, udał, że tego zdarzenia nie zauważył.



Takich pojedynków o piłkę widzieliśmy w meczu z Lechem kilkanaście. Na pierwszym planie Kudyba, obok Zejer. — Fot. J. Kosiński

## 15-letni Skrzypczak — nadzieja polskiego tenisa

Tegoroczny, Międzynarodowy Turniej Tenisowy Juniorów do lat 18 o Puchar Przyjaźni „Friendship Cup” rozgrywany w dniach 18—22 lipca na kortach TKS „Budowlani” w Katowicach miał od początku jednego faworyta. Był nim do niedawna zawodnik gospodarzy, obecnie zza między (Górniki Bytom) — Bartek Dąbrowski. Toteż zadawano sobie pytanie, kto ewentualnie może przeszkodzić dwukrotnemu triumfatorowi tego turnieju w zdobyciu brakującego do hat-tricku, trzeciego „oczka”. Praktyka pokazała, że w efekcie nikt. Był jednak jeden jedyny moment, gdy potencjalny zwycięzca zaczął tracić pewność siebie. Już w drugiej rundzie los zderzył Bartka z Adamem Skrzypczakiem. Wiście niosła, że 15-latek z Zagłębia Lubin to tenista już ukształtowany i wiele umiejący. Żalowano, iż na tak wczesnym etapie zawodów doszło do pojedynku tych dwóch juniorskich indywidualności. Ten mecz mógł się podobać i tym bardziej — zamykać parodniowe zmagania na katowickich kortach. Do rangi wręcz symbolu przósnać może pierwsza piłka tego spotkania. Podawał Dąbrowski, silne uderzenie i... znakomity topspin z backhandu po crossie

Skrzypczaka. Return najwyższej marki pozbawiający przeciwnika możliwości jakiegokolwiek reakcji! Późniejszy wynik seta 6:1 dla Bartka jest dość mylący. Każdy gem to wyrównana walka, z której młód lepiej zbierał Dąbrowski, tym bardziej, że miał na to dwa dni. W drugim secie zdopingowany Adam udowodnił, że opinie o jego umiejętnościach wcale nie są przesadzone. Potrafił zdecydowanie postawić kropkę nad „i”, wygrywając 6:4. W trzecim dniu meczu (deszcz), nieustannie zresztą przerywanym, ogólny faworyt, wykażal się jednak większą dojrzałością i przechrzył szalę zwycięstwa na swoją korzyść... Jak będzie za rok, jeśli Skrzypczak wystąpi w katowickim turnieju? Jeżeli tylko nie zmarnuje czasu i okazji, jeżeli spotka się z ludźmi kochającymi tenis — a tych w zagłębiu międzywym na pewno nie brak, a przy tym nie skupi swojej uwagi na przysłowiowej skarpetce adidasa (niestety dla wielu maolatów to jest najważniejsze) — wówczas za kilka lat będzie w stanie dostarczyć sympatykom białego sportu nie danych im do tej pory wrażeń.

JACEK BROSKIEWICZ

Cała jedenastka Zagłębia zasłużyła na uznanie, wszyscy walczyli do końcowego gwizdka, starali się wykorzystać szansę i pokonać gości za minusowy punkt. Poczekamy na następną okazję...

Zagłębie wystąpiło w składzie: Bako, Chwaliszewski, Kujała, Wójcik, Pietrzykowski, Szweczyk (od 78 min. Pyć), Godlewski, Zejer (od 86 min. Dyluś), Góra, Kudyba, Machaj.

Na odbytej po meczu konferencji prasowej powiedzieli: trener STANISŁAW ŚWIERK — „Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo, po mądrej grze, szkoda, że nie za 3 pkt. Pokonanie czołowej drużyny poprzedniego sezonu ma swoją wymowę, choć przyznać muszę, iż spodziewałem się lepszej postawy Lecha. Faul na Zejerze był ewidentny, ale sędzia był bliżej... Marcinia jest nadal bez formy i trudno przewidzieć, kiedy znajdzie się w podstawowym składzie”.

TEODOR NAPIERALA — asystent trenera Lecha — „Rozegraliśmy jedno ze słabszych spotkań w tym roku. Wygrana Zagłębia w pełni zasłużona, to dobry I-ligowy zespół”.

LESŁAW ĆMIKIEWICZ — asystent trenera kadry narodowej — „Po bezbarwnej pierwszej połowie i zmianie pól gospodarze pokazali grę znacznie ciekawszą. Na pochwałę zasłużyli Zejer, Szweczyk i Kujała. Macie piękny stadion i dobry zespół”.

JAROSŁAW BAKO spotkał się, gdy z żoną wychodził ze stadionu. Oto co nam powiedział: „Chciałbym podziękować lubińskim kibicom, byli wspaniali. Cieszę się razem z nimi ze zwycięstwa. Nabierałem pełnego zaufania do obrońców, to ważne, gdyż wówczas pewniej broni się własnej bramki. Czekają nas trudne pojedynki ze Stalą i Górnikiem. Sądzę, iż damy sobie radę”.

### FRYCOWE TRZEBA PŁACIĆ...

Pierwszy pojedynek beniaminka II ligi — jedenastki Miedzi zakończył...

czyli się porażką za minus 1 pkt. Piłkarze warszawskiej Gwardii wykorzystali trzy okazje i po błędach Wichlacz oraz obrońców, wygrali 3:0. Do przerwy legniczanie kilka razy zagrozili warszawiakom, ale strzały naszych zawodników były niecelne lub stawały się łupem bramkarza Gwardii. Po zmianie pól trochę lepsi okazali się goście. O tak wysokiej porażce zdecydował brak skuteczności i nerwowość w grze legniczan. Chcieli się pokazać 10-tysięcznej widowni, a zapomnieli o skutkach kontrataków gości. Cóż, trzeba zapłacić frycowe...

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Michalski, Kajdan, Walowski, Stacewicz, Gajdzis, Sitko, Muranowicz, Bzdyk (od 46 min. Kochanek), Baziuk, Krawczyk.

### PRZEGRAŁI NA WŁASNE ŻYCZENIE

Nie powiodło się piłkarzom Chrobrego w pierwszym meczu nowej edycji rozgrywek III ligi. Głogowianie przegrali w Gliwicach z zespołem Carbo 2:3 będąc drużyną minimalnie lepszą. W końcówce młodzi piłkarze Chrobrego popełnili kilka błędów i musieli zejść z boiska pokonani.

Bramki zdobyli: Galka i Prokop.

W zespole głogowskim wystąpili wychowankowie klubu: Adam Malucki, Jerzy Machaj i Jarosław Helwig, a także nowo pozyskani: Królikowski i Bukowski.

Chrobry grał w składzie: Wilczek, Malucki, Król, Lewandowski, Pietruszko, Machaj, Helwig (od 50 min. Królikowski), Galka, Prokop, Sokolowski (od 60 min. Bukowski), Olbiński.

MACH

P.S. Sprawozdania ze środowych spotkań Miedzi i Chrobrego zamieścimy w następnym numerze „PM”.

Mija rok gdy na posiedzeniu społecznego komitetu kultury fizycznej przy prezydencie m. Lubina wystąpiłem z wnioskiem o powołanie drugiego klubu sportowego w oparciu o przedsiębiorstwa, które nie podlegają KGHM. Myślę, iż nie tylko pozbawienie firmy, ale cały sektor prywatny mogłby sponzorować nową organizację sportową. Problem jest pilny, a sytuacja dojrzała do podjęcia decyzji.

Dlaczego? Otóż MKS Zagłębie posiada 8 sekcji, z których większość jest już w I lidze.

## W Lubinie potrzebny jest drugi klub

Prowadzenie ich wymaga nie tylko sporo środków, ale jeszcze więcej wysiłku organizacyjnego, aby wszystko należycie funkcjonowało.

Tymczasem w Lubinie jest zapotrzebowanie na nowe dyscypliny sportowe, które zresztą już powstają i odnoszą sukcesy w skali krajowej. Przykładem mogą być siatkarki MKS „Cuprum”, które awansowały do II ligi. Sekcja ta posiada w zasadzie wszystkie hale, zapotrzebowanie na sprzęt, a także wodniczkę trenera. Potrzeba jej jednak zabezpieczenia organizacyjnego. Trudno oburzać tym Zagłębie, bo stałoby się molochem. Ale właśnie ta drugoligowa drużyna siatkarek mogłaby dać początek nowemu klubowi, który na razie byłby jednosekcyjny.

Miałby on dużą perspektywę sportową. Szkolenie siatkarek w Lubinie może być wzorem dla innych dyscyplin. Lubieńskie siatkarki od lat wygrywają wszystkie rozgrywki na terenie województwa legnickiego we wszystkich kategoriach wiekowych. Wygrają również mistrzostwa makroregionu dolnośląskiego w kategorii młodzież, kwalifikując się do Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Podstawowych. W tym roku dziewczęta z Lubina zakwalifikowały się również, wygrywając turniej w Nowej Soli. A więc drugoligowa

wa sekcja ma dobre zaplecze. Doświadczeni trenerzy: Teresa Asejczyk, Andrzej Krug i pionier siatkówki dziewcząt w Lubinie Czesław Michalski wyszkolą na pewno szereg utalentowanych sportmenek.

Aby to jednak było możliwe, drugoligowym siatkarkom potrzebna jest pomoc. To zaś może rozwiązać nowo powstały klub. Bliższe statystyczne dane spełnia te wymagania.

dr FRANCISZEK HAWRYSZ





## JESZCZE O GRZYBACH

Trudno dać uniwersalną receptę na to, kiedy i gdzie pójść na grzyby, aby wrócić z bogatym plonem. Doświadczeni grzybiarze mają „swoje własne” miejsca, dokąd chodzą na grzyby od lat i dokładnie wiedzą kiedy i co tam rośnie. Pozostali liczą na szczęśliwy przypadek i ewentualne „przebieki” informacyjne od tych pierwszych. Okazuje się, że pewne gatunki grzybów rosną prawie wszędzie, występowanie innych jest ściśle związane z określonym środowiskiem roślin wyższych, a także z podłożem geologicznym. W górskich lasach iglastych spotyka się zwykle zupełnie in-

ne grzyby niż w nizinnych lasach liściastych. Różnica w występowaniu grzybów zaznacza się też między górkami pastwiskami i nizinnymi łąkami. Dla niektórych gatunków grzybów odpowiedniejsze są gleby wapienne, dla innych kwaśniejsze.

W iglastych lasach górskich z grzybów jadalnych szukamy przede wszystkim: borowika szlachetnego, mleczajki rydza, pieprznika jadalnego, maślaka żółtego, borowika ceglastoporożowego, gołąbka oliwkowego i podgrzybka brunatnego.

W podgórskich lasach iglastych i liściastych znajdujemy zwłaszcza: opieńkę miodową, borowika bruzdowanego i sosnowego, gałęziaka granistego, sarniaka dachówkowego i wiele innych.

Nizinne lasy dębowe obfitują w borowiki szlachetne, koźlarze czerwone, podgrzybki żółte, pieprzniki jadalne i różne gatunki gołąbków.

W nizinnych lasach sosnowych znaleźć można: gąskę zielonką i gąskę

niekształtną, podgrzybka brunatnego, mleczajki rydza, czubajkę kanię, kiejówkę lepką, pieczarkę leśną.

W wilgotnych lasach liściastych szukamy różnych gatunków smardzów, koźlarza grabowego i koźlarza czerwonego.

W cieplejszych lasach liściastych z gatunków jadalnych rosną borowiki szlachetny i muchomor cesarski.

Na łąkach można szukać: majówki wiosennej, gąsówki dwubarwnej, twardzioszki przydrożnej i czasznicę oczkowatą.

W parkach i ogrodach rosną różne gatunki pieczarek, podblaszek gromadny, twardzioszek przydrożny i purchawica ogromna.

Na grzyby można chodzić cały rok, ale główny sezon trwa od maja do końca listopada. Kiedy zima nie ma silnych mrozów, to i o tej porze roku można znaleźć niektóre gatunki grzybów. Do grzybów zimowych zaliczamy przede wszystkim bocznika ostrzegawczego i zimówkę aksamitną.

Są to grzyby nadzwyczajne, rosnące zazwyczaj gromadnie na pniach drzew liściastych.

W głównym grzybowym sezonie rozróżniamy typowe wiosenne, letnie i jesienne grzyby. Najczęstszymi grzybami wiosennymi są: różne gatunki smardzów, smardzówka czeska, wiesruszka tartarowa i majówka wiosenna. Do grzybów letnich należą różne gatunki borowików i gołąbków, czubajka kani, borowik żółty i wiele innych.

Najwięcej gatunków grzybów rośnie jesienią. Do najlepszych gatunków jadalnych należą: borowik szlachetny i sosnowy, gąsówka naga, gąska zielona i niekształtna, mleczaj rydza, koźlarz czerwony, koźlarz babka, podgrzybek brunatny i różne gatunki pieczarek.

Od wiosny do późnej jesieni rosną: twardzioszek przydrożny, pieprznik jadalny, łuszczałk ziemny i czarnaślak kołpakowaty.

Życzymy udanych zbiorów.



● Miejsca na żółtej ceratce, które utraciły biel można odratować przecierając: a) mieszkanką octu i oleju (pół na pół), b) spirytusem denaturowanym, a następnie wodą z amoniakiem, c) mieszkanką: łyżka octu, łyżka spirytusu (może być denaturat), łyżka oleju lnianego. ● Naczynia mie-

dziane czyści się octem, a zamiast proszku do szorowania można użyć kredy lub soli kuchennej. Ocet należy zaraz po zakończeniu czyszczenia dokładnie spłukać, a naczynie wytrzeć do sucha. ● Naczynie aluminiowe szorujemy gliną, a potem papką z kredy i wody. ● Zniszczone obicia skórzone można odświeżyć w następujący sposób: umyć ciepłą wodą z dodatkiem octu (1 łyżka na litr). Gdy wyschną, kawałkiem flaneli nałożyć cienką warstwę białka dobrze ubitego z terpentyną (na 3 białka, 3 łyżki terpentyny). Potem szybko wytrzeć aż do pięk-

nego połysku, płócienną suchą szmatką. ● Aby smażone produkty nie przywierały do patelni, należy ją przed pierwszym użyciem natłuścić. W tym celu na umytą i suchą patelnię nalewamy olej i podgrzewamy do dymienia. Olej trzeba następnie wylać, a patelnię wypłukać samą wodą i wytrzeć do sucha. ● Gdy tłuszcz zapali się na patelni, nie należy go zdmuchiwać ani zalewać wodą, tylko przykryć pokrywką, odcinając w ten sposób dopływ tlenu. ● Zawijający się dywan lub wykładzinę można wyprostować kładąc pod spód kilka razy zio-

zoną dobrze zmoczoną gazetę. Wierzch dywanu przyłożyć czymś ciężkim, np. książkami. ● Przykrą czkawkę można zlikwidować popijając wodą odrobinę soli lub sody oczyszczonej. Należy przy tym na chwilę wstrzymać oddech. ● Jeśli chcemy, aby przed przyjęciem gości w pokoju rozszedły się miłe zapachy wody kolońskiej, spryskujemy 1 czy 2 żarówki paroma kroplami wody kolońskiej lub perfum. Po zapaleniu światła, przez dłuższy czas zapach wody będzie dominował nad zapachami, które mogą dochodzić z kuchni.



## KLOPI

3 łyżki smalcu, 2 cebule, 60 dkg mielonej wieprzowiny, 2 jaja, 2 łyżki tartej bułki, 15 dkg ryżu, 2 zielone papryki, 3 łyżki przecieru pomidorowego, pół szklanki

zsiadłego mleka, sól, pieprz. Drobnoposiekane cebule usmażyć na tłuszczu. Mięso wymieszać z cebulą, jajkiem, tartą bułką, solą, pieprzem. Wyrobić je starannie na pulchną masę i uformować podłużny klopec. Włożyć go do obficie natłuszczonej blachy do pieczenia, tak dużej aby weszło do niej mięso i po obu stronach ryż. Ryż ugotować w dużej ilości wrzącej, osolonej wody. Paprykę umyć, oczyścić z gniazd nasiennych, pokroić w piersionki. Ułożyć po obu stronach mięsa warstwę ryżu, posypać papryką a następnie

znowo ryżem. Posypać pieprzem i solą. Wymieszać przecier pomidorowy ze zsiadłym mlekiem i polać mięso i ryż. Piec w gorącym piekarniku przez ok. 40 minut. Podawać mięso pokrojone w plastry, obłożone ryżem.

## OGÓRKI MAŁOSOLNE

1 kg młodych ogórków, 2 łyżki nasion kopru, 3-4 ząbki czosnku, 2-3 dag soli, 1/4 łyżki ostrej sproszkowanej papryki, 3 szklanki wody. Wybrać drobne, twarde ogórki. Umyć, osuszyć. Nasiona

kopru umyć, osuszyć na sicie. Czosnek obrać, opłukać. Sioł lub garnek z kamionki umyć, wyparzyć wrzącą wodą. W przygotowanym naczyniu ułożyć ogórki posypując koprem i przekładając czosnkiem pokrojonym w połówki. Wodę zagotować z solą i papryką. Można dodać 2 listki laurowe. Ostudzić. Letnią solanką zalać ogórki, przycisnąć talerzem żeby nie wypływały. Naczynie przykryć gazą. Pozostawić w temperaturze pokojowej. Po 3-4 dniach ogórki będą się nadawały do jedzenia. Przechowywać w lodówce.



Po całorocznej harówce — narzeczcie wymarzony urlop! Aby był w pełni udany potrzebna jest nie tylko dobra pogoda ale powinniśmy się też do niego wcześniej przygotować. Przede wszystkim — co zabrać, by nie dźwigać niepotrzebnych rzeczy ale także, by

nie zaskoczyła nas jakaś nieprzewidziana sytuacja — splot, wycieczka piesza, dyskoteka, dotkliwie zimno lub afrykańska pogoda. Niezawodna metoda to ubranie „na cebulę” czyli wszystko pasujące do wszystkiego. Wyszyły z mody popularne niedgdy walizki z twardym dnem. Miały wiele wad, ale jedną istotną zaletę: utwardzone dno które chroniło garderobę przed pogniaceniem. Dziś są w modzie walizki miękkie. Jeśli mamy właśnie taką, spróbujmy uszytnąć jej dno układając na spodzie książki przygotowane

do czytania lub zaległe czasopisma których nie udało się nam do tej pory przeczytać. Przykrywamy je ręcznikiem a między książki wkładamy rajstopy, skarpety itp. Na uszytnioną w ten sposób walizkę kładziemy spodnie, niestety wielokrotnie złożone. Między każde zgięcie włożymy ręcznik, piżamę lub ściereczkę — łatwiej się odpraszają. Można też zrolować je rozpoczynając od dołu. Tak zrolowane spodnie wkładamy do woreczka z folii by były mocno ściśnięte. Podobnie jak spodnie przewożymy spódniczki. Mary-

narkę lub żakiet składamy wzdłuż na 4 części, podszewką na wierzch. Obuwie wypełniamy drobiazgami toaletowymi. Skarpetkami, rajstopami, majteczkami wypełniamy wszystkie wolne miejsca. Po przejeździe na miejsce, spodnie, spódniczki, żakiety, rozwiązamy na ramionach nad wanną jednocześnie odkręcając gorącą wodę na kapiel. Para unosząca się nad wanną rozprzestrzeni zagięcia powstałe podczas podróży.



## EKSPLUATACJA UKŁADÓW ZAPŁONOWYCH

W okresie eksploatacji zwracać należy uwagę na stan akumulatora, którego wyładowanie bezpośrednio wpływa na natężenie prądu pierwotnego w układzie zapłonowym, a więc i wartość napięcia wytwarzanego przez cewkę zapłonową. Obniżanie się napięcia powstającego w cewce może być również następstwem niewłaści-

wego stanu styków w złączach przewodów niskiego i wysokiego napięcia. Osady, pył i wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia w atmosferze oparów benzyny, oleju i wody sprzyjają powstawianiu „mokrych przewodzących”, którymi prąd wysokiego napięcia odpływa na masę, omijając świecę.

Podczas mycia samochodu może nastąpić zalanie wodą układu zapłonowego, co często uniemożliwia zapłon mieszaniny. Jedynym sposobem usunięcia tej awarii jest przetarcie suchą szmatką przewodów, głowicy rozdzielacza i cewki zapłonowej lub przedmuchiwanie sprężonym powietrzem.

Zanieczyszczenia głowicy izolacyjnej cewki zapłonowej sprzyja wyładowaniom powierzchniowym od gniazda wysokiego napięcia do zacisków lub obudowy. Wyładowania te powodują trwałe wypalanie ścieżki przewodzącej na powierzchni głowicy, co jest równoznaczne ze zniszczeniem cewki. To samo może nastąpić, jeżeli końcówka

przewodu nie jest wcisnięta całkowicie do gniazda wysokiego napięcia.

Pozostawienie na dłuższy czas włączanego włącznika zapłonu przy nie pracującym silniku może spowodować przegrzanie cewki (jeżeli styki przerywacza ustawia się w położeniu zwartym) niekorzystne dla jej funkcjonalności.

Połączenie zacisków niskiego napięcia z przewodami powinno być wykonane zgodnie z danymi podanymi w charakterystyce cewki. Należy dodać, że odwrotne połączenie nie spowoduje żadnych uszkodzeń, jednak nieco pogorszy parametry układu zapłonowego.

Podobnie jak w przypadku cewki zapłonowej głowica rozdzielacza zapłonu powinna być utrzymana w czystości. Okresowo, co 10 000 km należy wpuścić kilka kropel oleju silnikowego na wkładkę filcową w celu nasmarowania krzywki na wałku.

Podczas przeglądu rozdzielacza za-

plonu należy sprawdzić stan styków przerywacza oraz szczeliny między nimi. Styki zanieczyszczone olejem należy przemycić szmatką zwilżoną w czystej benzynie. Dopuszcza się usunięcie małych nierówności na stykach za pomocą drobnego pilnika, potem należy usunąć pył, a styki przemycić benzyną. Gdy powstaną duże wgłębienia — przerywacz trzeba wymienić na nowy. Szczelność między stykami można sprawdzić szczelnymierzem. Należy pamiętać, że przy zmniejszeniu szczeliny kąt wyprzedzenia zapłonu zmniejsza się, przy zwiększeniu szczeliny kąt wyprzedzenia zapłonu zwiększa się. Sprawdzenie i ewentualną regulację ustawienia zapłonu przeprowadza się po regulacji szczeliny między stykami przerywacza, przy wymianie przerywacza lub całego rozdzielacza. Ponadto zaleca się okresową kontrolę co 10 000 km.



# PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

**CZWARTEK — 1989-08-03**

9.00 Kino Telefilm: „Vasco da Gama” (6).

16.50 „Patrol”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Kolumbowie” (2) — serial TP.

18.25 Gorące linie.

18.50 Bez granic.

19.10 Dobranoc.

19.30 „Teraz”.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Głos w telefonie” — film kryminalny.

21.30 Kroniki PAT — Tak było...

21.45 „Pegaz”.

23.35 Śpiewa Riki Sorsa.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 „Strachy na Lachy” — serial animowany.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 „Świat roślin” (6) — serial przyrodniczy.

20.00 Studio sport.

21.00 Ekspres reporterów.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Kino studyjne „Dwójki”.

21.45 „Biela w czerwonych butach” — film fab. prod. francusko-włoskiej.

**PIĄTEK — 1989-08-04**

9.00 „Zielone telefonie”.

9.30 Kino Telefilm: „Arabella”.

16.50 Domator.

16.55 „Mieszkańce”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Kolumbowie” (3) — serial TP.

18.30 Szkoła mistrzów.

18.50 Bez granic.

19.00 Dobranoc.

19.10 Monitor rządowy.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Cudzoziemka” — film fab. prod. polskiej.

21.45 Kroniki PAT — Tak było...

22.00 „Czas”.

22.30 Dt — echa dnia.

22.45 „Świat jaki jest” — serial dokumentalny prod. angielskiej.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Konwój.

19.00 Wzroczkowa lista przebojów.

19.00 Dookoła świata.

20.00 „Płatek”.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Konwój” — film prod. amerykańskiej.

**SOBOTA — 1989-08-05**

9.00 Kino Telefilm: „Przygody dobrodusznego smoka”, „Siedem życzeń” (3).

10.20 VIII Światowy Festiwal Polskich Zespołów Folklorystycznych — Rzeszów '89.

10.30 Dt — wiadomości.

10.40 Stare, nowe, najnowsze.

11.25 Wojskowy program historyczny.

12.05 „Śladami Odysseusza” (6) — filmy dokumentalne prod. francuskiej.

12.45 Telewizyjny Teatr Prozy, z cyklu: „Mówi Chandler” — „Długie pożegnania” (1).

14.00 Premie i premiery — recital Sinity.

14.30 Komedia, komedie, komedie... — „Milion za Laure”.

16.05 Losowanie Dużego Lotka.

16.15 Butik.

16.45 Teleexpress.

17.00 Studio sport.

19.00 Dobranoc.

19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 Sobotni seans filmowy: „Rozległa kraina” — film fab. prod. francusko-australijskiej.

21.00 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynielor.

21.55 Teatr telewizji — Jarosław Hašek: „Spotkania ze Szwedami” (4).

22.15 Telewizyjny przegląd sportowy.

22.35 Piknik country — Mrągowo '89.

23.40 Telegazeta.

24.45 Kino sensacji: „Zabójstwo bez zapłaty” — film prod. japońskiej.

**PROGRAM II**

10.15 Trzy godziny z Telewizją Katowice.

13.15 Konkurs 5 milionów.

14.00 W świecie ciszy.

14.25 Telewizyjny koncert życzeń.

14.55 Powitanie.

16.00 „Ordy” — serial prod. japońskiej.

16.25 Spektrum.

16.40 „Afrykańskie wodopoję” — film przyrodniczy prod. amerykańskiej.

17.05 „Zielony świat”.

17.30 „Wszelobocne mięczaki” (1) — film przyrodniczy prod. RFN.

18.45 „Dom XXI wieku”.

19.05 Konwój.

19.30 Program lokalny.

19.30 „Wielka gra” — teleturniej.

19.15 „Bisy Pepe Romero” — recital gitarowy.

19.30 Alfa i omega.

20.00 Studio sport.

21.00 Fama '89 — reportaż.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Chateaufallon” (13) — serial prod. francuskiej.

**NIEDZIELA — 1989-08-06**

9.00 Kino Telefilm: „Zwariowane wakacje”.

10.10 „Z serca czy spod sztancy?”

10.30 Dt — wiadomości.

10.35 „Ludy Ziemi” (3) — „Japończy-

cy” — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej.

11.35 „A na polach znawa” (1) — wiadomości.

12.35 Telewizyjny koncert życzeń.

13.20 „A na polach znawa” (2).

14.20 Marek Sierocki zaprasza.

14.45 Goście palacu kieleckiego.

15.15 Fotomagazyn „Powiększenie”.

16.35 „Panna dziedziczka” (12) — serial prod. brazylijskiej.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio sport — Puchar Europy w lekkiej atletyce.

18.40 „Antena”.

19.00 Wieczorynka.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Światła kabaretów” (4) — serial prod. angielskiej.

21.00 7 dni — świat.

21.30 Sportowa niedziela.

22.30 Kinomania.

23.00 Premiery po latach: „Tyś nam obiecał ziemię sprawiedliwą”.

23.20 Telegazeta.

**PROGRAM II**

11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).

11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (4) — serial prod. angielskiej.

12.30 Peryskop.

13.00 Jutro poniedziałek.

13.30 Lokalny koncert życzeń.

13.55 Powitanie.

14.00 Polska Kronika Filmowa.

14.10 100 pytań do...

14.50 Aktualności kulturalne.

15.05 „Polacy” — film dokumentalny.

15.30 „Piknik country” — zza kulis.

15.55 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.

16.10 „Kino-Oko”.

17.00 Konwój.

17.30 Blżej świata.

18.00 Goście Daniela Passenta.

19.30 „Im lepiej, tym gorzej” — refleksje o polskim teatrze współczesnym.

20.00 Studio sport — piłka w grze.

21.00 Fama '89 — reportaż.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Quennie” (2) — film fab. prod. amerykańsko-angielskiej.

22.35 Komentarz dnia.

22.40 Futurologia na dobranoc — „Pociep”.

**PONIEDZIAŁEK — 1989-08-07**

17.15 Teleexpress.

17.30 „Kolumbowie” (4) — serial TP.

18.25 Echa stadionów.

18.50 Bez granic.

19.00 Dobranoc.

19.10 Gorące linie.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 Spektakl na bis — William Szekspir: „Makbet”.

22.30 Kroniki PAT — Tak było...

22.45 „Wpłyni rynek — fikcja czy szansa?”

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.

19.00 Ojczyzna — polszczyzna.

19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.

19.30 XIII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej.

20.00 Teletrans.

20.30 Osądźmy sami.

21.15 Rozmowy o cierpieniu.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Biografia: „Tajemnice życia Siergieja Eisensteina” — film dokumentalny prod. szwajcarsko-angielskiej.

**WTOREK — 1989-08-08**

9.00 Telefilm: „Wakacje z Neptunem”.

9.30 Kino Telefilm: „Chłopey z naszego osiedla” (2).

17.00 „Radar”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Kolumbowie” (5 — ost.) — serial TP.

18.25 „Z wiatrem i pod wiatr”.

19.00 Dobranoc.

19.10 Od A do Z.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Moja kuzynka Rachel” (4 — ost.) — serial prod. amerykańsko-angielskiej.

20.55 Kroniki PAT — Tak było...

21.10 Program publicystyczny.

21.25 „Festiwal życia” — reportaż.

21.55 Studio „Solidarność”.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 „Wojna domowa” (13) — serial TP.

19.15 „Piknik country” — zza kulis.

19.30 „Bliźniaki”.

20.00 Studio sport.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Hasło mewa” — film prod. RFN.

**ŚRODA — 1989-08-09**

9.00 Telefilm: „Najmłodszy”.

9.30 Kino Telefilm: „Piaskowy stworek”.

16.50 Losowanie Express i Super Lotka.

17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Polskie drogi” (4) — serial TP.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Bocznymi drogami” — reportaż.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Tajwańska kanasta” — film prod. jugosłowiańskiej.

21.35 Kroniki PAT — Tak było...

21.50 „Spojrzenia”.

22.20 „Historia Bursztynowego Słownika” (3).

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Świat festynów.

19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.

19.30 „Wieczni jak Nili”.

20.00 Niezapomniane melodie.

20.20 Młode, piękne głosy.

21.00 „Z ziemi polskiej” — film dokumentalny.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „W labiryncie” (32) — serial TP.

22.15 Telewizja nocą.

## WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Możliwość dość niespodziewana przeprowadzenia pewnej sprawy, dawno uznanej przez ciebie za przegraną. Warto się zakrzętać przy wykorzystaniu tej możliwości. Czyjaś pomoc okaże się bardzo istotna.

● **BYK** (19 IV—20 V). Wydarzenia najbliższych dni będą wymagać od ciebie dobrego refleksu i dyplomacji by wyjść zwycięsko. Konkurencja nie będzie spała! Musisz o tym stale pamiętać i być przygotowanym na odporcie każdego posunięcia. Szanse masz dobre.

● **BLIZNIĘTA** (21 V—22 VI). Pojawiają się wcale niezłe perspektywy w sprawach, co do których wydawało się, że szanse powodzenia są minimalne. Odżyją nadzieje i atmosfera będzie sprzyjająca. Staraj się właściwie wykorzystywać okazje.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Zechcesz podjąć w tych dniach dalekośmienne plany. Dlaczego tak nagle? Nim podejmiesz ostateczną decyzję rozważ najpierw wszystko wszechstronnie i nie unikaj rad osób życzliwych. Dobre perspektywy w sprawach serca.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Najbliższe rozmowy mogą doprowadzić do nieoczekiwanych konkluzji. Problem — co dalej? — będzie trudny do rozwiązania. Na szczęście wszystkie inne sprawy przebiegną ku twemu zadowoleniu. A i ta najtrudniejsza jakoś „dojrzeje”. Tylko nie poganiaj.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Udanie dni. Teraz podjęte działania powinny przynieść korzystny obrót.

Warto nawet rozpocząć coś, na czym ci zależy by się powiodło — gwiazdy ci sprzyjają. Ktoś zechce się do ciebie przyłączyć, poważnie się nad tym zastanów.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Niektóre słuchy jakie cię dojdą, będą zawierały trochę prawdy o sprawie, która cię teraz interesuje. Resztę — włóż między bajki. Dopiero jakaś poważna rozmowa da ci pełny obraz sytuacji. Nie bój się powodu do zdenerwowania.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Dobre dni przed tobą. Spotkasz się z życzliwością lub sympatią. Szczególnie miłe słowa jednej osoby sprawią ci przyjemność. Okaż, jakie to ma dla ciebie znaczenie! Nie licz tylko na domysłność drugiej strony.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Jeśli nawet twoje najbliższe plany czy przewidywania przyjmą inny obrót od oczekiwanego, nie rób sobie wymówek. Dalszy bieg spraw okaże się korzystny i przyniesie prawdziwą satysfakcję już niedługo!

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Nieoczekiwane wydarzenie pozytywnie wpłynie na dalszy bieg spraw. Staraj się wykorzystywać tę okazję w sposób właściwy. Fałszywy krok może nagle pogorszyć sytuację. Nie mów za wiele na temat swych zamierzeń.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Znajdziesz się w innych niż zwykle warunkach i niektóre okoliczności wpłyną cię w zakłopotanie. Nie bój się wiedzieć jak postąpić. Nie trać głowy! Staraj się spokojnie rozstrzygnąć w sytuacji, a wyjście znajdziesz!

● **RYBY** (19 II—20 III). Zechcesz w wielkim pośpiechu załatwić pewną sprawę. Nie okaże się to łatwe, a nawet mogą wystąpić nieoczekiwane komplikacje. Weź taką sytuację pod uwagę planując swoje zajęcia na najbliższe dni. Miłe spotkanie i słowa przyjazne ze strony kogoś bliskiego.

**CO GDZIE KIEDY?**

**TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY**  
W sierpniu — nieczynny.

**KINA**

**GŁOGÓW** — Jubilat — do 7 bm.  
„Superman III” (USA), do 9 bm.  
„Fatalne zauroczenie” (USA), 9 bm.  
„Piraci” (USA); Zodiak — 5 i 6 bm.  
„Mistrzynie wu tang” (chiński), „Harry Angel” (USA), 8 i 9 bm.  
„Mściciel znad Żółtej Rzeki” (Hongkong).

**LEGNICA** — Ognisko — do 9 bm.  
„Fatalne zauroczenie” (USA), wideo: 3 i 4 bm.  
„Zygfryd” (pol.), 9 bm.  
„Ziemie obiecane” (pol.); Piast — do 3 do 9 bm.  
„Kłątwa Doliny Wodzy” (pol.), „Świat na uboczu” (ang.), „Śmiercionośna ślicznotka” (USA); „Kino małego widza: do 10 bm.  
„Bilski spotkania z wesolym diabłem” (pol.).

**LUBIN** — Muza — do 7 bm.  
„Noce gry” (USA); Polonia — 3 bm.  
„Sztuka kochania” (pol.); „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA).

**DOMY KULTURY I KLUBY CHOJNÓW**

**Muzeum Regionalne**  
— codziennie obejrzeć można wystawę grafiki Mieczysława Steca zatytułowaną „Turystyczne spotkania z architekturą”.

**JAWÓR**  
Muzeum Regionalne — wystawa prac czeskiego artysty malarza Vlastimila Hofmana.

**LEGNICA**  
„Czarna Galeria” BWA — „Srebro '89” — pokonkursowa wystawa prac V. Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotniczych.

**LUBIN**  
DK „Żuraw” — zaprasza młodzież na dyskotekę o

## OGŁOSZENIA

**MATRYMONIALNE**  
INSTYTUT Matrymonialny. Zary, skrytka 66, poczta oferty krajowe, zagraniczne. 1152-P

godz. 18 we wtorki, środy, piątki, soboty i niedziele;  
— zaprasza na giełdy sprzętu wideo, w soboty w godz. 10-14.  
— Bel Samotnych Serc, 5 bm. w godz. 18-1.

**Miejszakładowy Górniczy Dom Kultury**  
— w miesiącu sierpniu, oprócz sobót i niedziel w godz. 9-14 zaprasza dzieci do letniej świetlicy, w programie: gry zręcznościowe, konkursy, zabawy, turnieje tenisa stołowego, dyskoteki, proponuje obejrzenie wystaw: prace fotograficzne „Nasze życie” Joanny Podgórskiej, Ireneusza Kulki i Jerzego Koscińskiego — do 20 bm., prace plastyczne dzieci „Wakacyjny rysunek” — do 31 bm.

**DKZEM**  
— zachęca do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym organizowanym przez Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie nt. „Ludzie i pejzaże Bułgarii”. Poza głównym tematem, prace winny dotyczyć linii lotniczych „BALKAN” i Bułgarskiego Biura Podróży „BAL-KOZTOURIST”. Prace, do 12 diapozytów (w ramach 5x5 cm) lub do 12 szt. odbitek czarno-białych i barwnych, w dowolnej technice (powyżej 13x18 cm), kolejno ponumerowane, opisane i podpisane przez autora należy przelać pod adresem: Dom Kultury Złoty Błoczek, ul. Artura Zagłębia Miedziowego, ul. Armii Czerwonej 1, 59-300 Lubin, termin do 1 września 1989 r. Bardzo ciekawe nagrody: tygodniowy pobyt w Bułgarii oraz cenne nagrody rzeczowe.

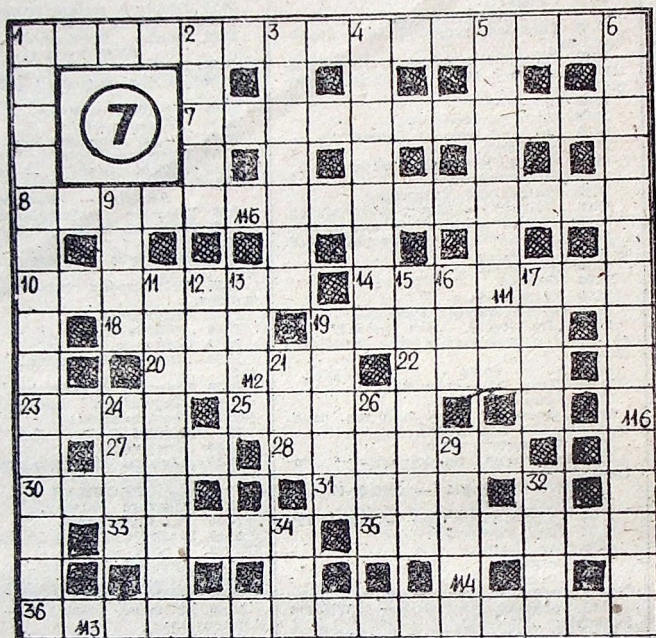
**POLKOWICE**  
Klub Federacji Ochrony Konsumenta — pełni dyżury w Urzędzie Miasta, Rynek 1 pok. 209 w poniedziałki i czwartki w godz. 15-18 i w piątki w godz. 15-17, tel. 45-16-64 lub 45-17-86





Nr 31 (280)

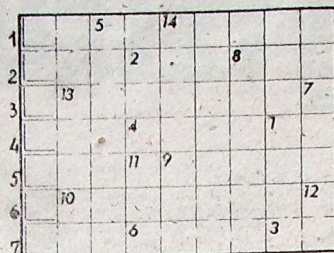
# KRZYŻÓWKA KONKURSOWA NR 7



Litery z krzyżówek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone od 111 do 116, tworzą część hasła, które w całości należy nadesłać pod adresem redakcji do 15 września 1989 r. po zakończeniu druku krzyżówek konkursowych „Lato z krzyżówką”. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną cenne nagrody ufundowane przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie.

Pozio: 1. plug z czterema lemiuszami, 7. krzykliwa kłótnia, 8. traktuje o elektryczności, 10. wieś uwieczniona przez St. Zeromskiego w „Syzyfowych pracach”, 14. sznurek, 18. sądy w dawnej Polsce, 19. niedorzeczność, 20. czekała na Filona, 22. sre żelazo, 23. niechęć, ura-

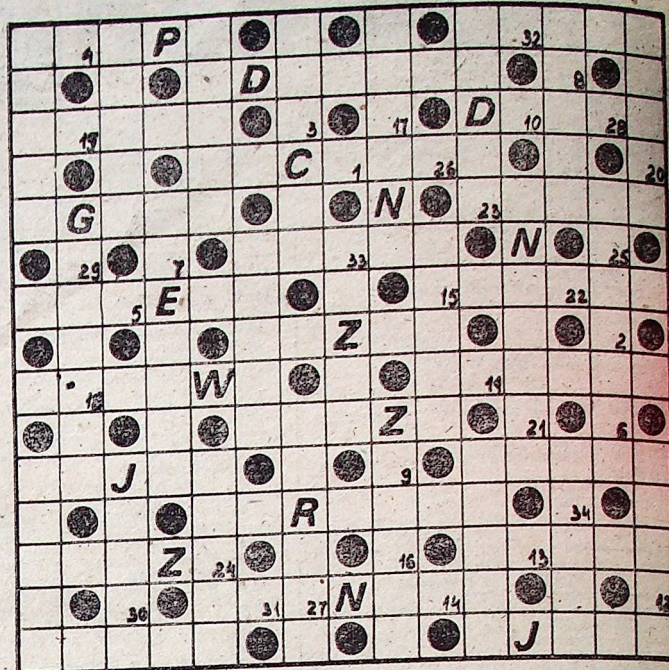
## ANAGRAMÓWKA



Z podanych par wyrazów ułożyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Litery z krzyżówek ponumerowanych, ułożone od 1 do 14, utworzą treść fraszki pt. „Na zakrętałach dziejów”, zaś pierwsze litery odgadniętych wyrazów nazwisko jej autora.  
1. fara + żurek, 2. stół + wrota, 3. dżem + laran, 4. ciąg + Siena, 5. grom + Daria, 6. orda + samba, 7. kras + towot.

ZBIGNIEW KUZIAR

## JOLKA Z HASŁEM



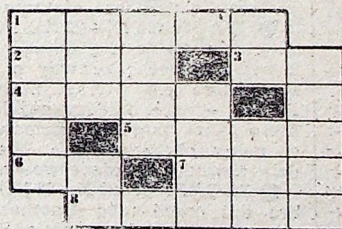
Określenia wyrazów podane są w dowolnej kolejności. Ujawnione litery mają ułatwić rozwiązanie. Litery z krzyżówek ponumerowanych, ułożone od 1 do 34, utworzą rozwiązanie — przysłowie arabskie.  
— apel, wezwanie, — orator, — pieprznik, — naczynie drewniane do rozczyniania chleba, — rabata, — poddaje, strych, — gatunek małpy, — przejście dla pieszych, np. mech, — cugle, — mała koza, — sakwa, — kabza, — meksykański kaktus, — wacpanna, — polecenie, rozkaz, — egzotyczne pnące, — fotografia, — nabożeństwo rozłożone na dziewięć okresów, — bywa mlekiem i miodem płynąca, — boczna płaszczyzna ograni-

czająca pokój, — krewniak, — urządzenie dźwigowe, — odznaczenie, — szaro ubarwiony ptak przelotny, — broń z belkami, — katarakta, — wiedza, — pasek materiału przyszyty do ubrania dla ozdoby, — bywa naturalny, — rodzaj gumowej piłeczki, — pokrywka, — darń, — narciarska konkurencja alpejska, — plantacja, — bardzo dochodowe przedsięwzięcie, — majątek przedsiębiorstwa — ścięte w siatkówce, — mebel na ubranie, — żelazo lub złoto, — ozdoba architektoniczna, — najazd, agresja, — pierwsza kara, — świńska trawa, — oficerska ranga, — otwór, wylot, — miasto.

ZBIGNIEW KUZIAR



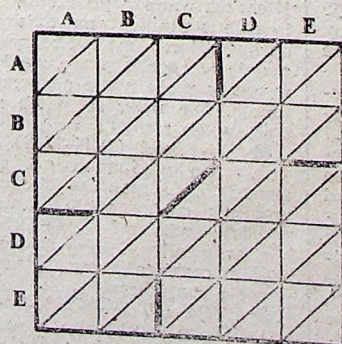
## MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1. działaczka, 2. atrybut Bubki, 3. sznurki z supkami używane przez inków, 4. urząd wikariusza, 5. piękna uczestniczka łowów kaledońskich, 6. śliwodaktyl, 7. Piechniczek, 8. ruch religijny głoszący surowe zasady obyczajowe.

RYSZARD LOBOS

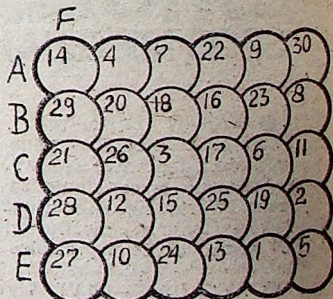
## MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



A. męski but z cholewkami, B. piła tartaczna, C. imię żeńskie, D. lekka uprząż konia, E. imię męskie, D. drzwiami — oznaka złego wychowania, E. w archiwum — krótka aria.

RYSZARD LOBOS

## SZYFROGRAM

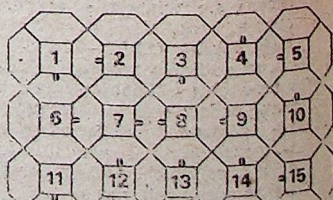


Odgadnięte wyrazy wpisać do diagramu, a następnie wypisać litery od 1 do 30 i odczytać myśl Stanisława Jeżego Leca.

A. powieść Dostojewskiego, B. odwaga, bohaterstwo, C. nocny ubiór, D. różaniec, E. stosowana przy picciu zimnych napojów, F. zastój.

MARIAN JAWORSKI

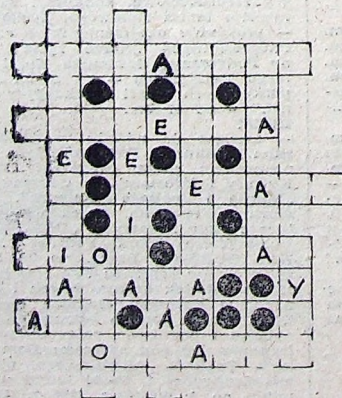
## WIRÓWKA DWULITEROWA



1. karakon, 2. górna część ponochy, 3. pocisk, który nie eksplodował, 4. ukośnica, 5. długie pióro w ogonie ptaka, 6. mieszkanka Londynu, 7. reżym, 8. pojemnik na paliwo, 9. część kompasu, 10. członk papieskiego kolegium doradczego, 11. brat rodu, 12. owrozdzenie powstałe na skutek choroby wenerycznej, 13. chorobliwie interesuje się sprawami plei, 14. największy z waliń, 15. karczmarz.

RYSZARD LOBOS

## SAMOSIA



Do diagramu należy wpisać rzeczowniki pospolite w mianowniku liczby pojedynczej tak, aby powstała krzyżówka. Wszystkie samogłoski są już na swoim miejscu.

ZBIGNIEW KUZIAR

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR 29 (278)

Szyfrogram: Najlepszym lekarstwem na miłość jest nieznosne dziecko.

Krzyżówka  
Pozio: felieton, kolektura, reklama, materac, Karol, jaz.  
Pionowo: pikie, letarg, forma, alear, lektor, tuman, oracja, nacja.

Jolka  
Pozio: deszcz, audytor, karecz, marszruta, przód, rewia, klacz, ekspander, zalew, krawędź, pakiet.  
Pionowo: skrzep, żuraw, maślak, ryp, zarzewie, lotr, urwis, perć, eskapada, nawa, zaraza, żerdź, żrzęda.

Krzyżówka arytmetyczna  
Pozio: kolor, kotew, nosek.  
Pionowo: kokon, lotos, rowek.

Anagramówka: Dziewczyna to piec, w którym powoli piecze się baba.  
Magiczna krzyżówka mozaikowa: czapla, robak, paśnik, forsa, lakiernik, finalista, obrok, singel, kasak talerz.

Wirówka dwuliterowa: szeszupak, lubaszka, lusterko, czelesta, strzelba, kontrast, eskapada, pacykarz, parafina.

Krzyżówka  
Pozio: porcja atleta, gradus, raka, rzęsa.  
Pionowo: kontra, scheda, kamasz, Agrypa lakier, Turcja.

Kwadrat magiczny: żłobek, lopata, operat, Barkla, etalon, katana.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: piszczałka, szczyt, rami, czytanka, kapizson, kara, szofer, milionerka.  
Magiczny ukośnik sylabowy: kolaboracja, lanolina, Boliwia, rana.